DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI

KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY

Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*

ROK 1822 № 26.



Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego-Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIJA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA LUTEGO.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku lutego 30 dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

SZPITAL BRACI ROCHITOW w KOWNIE PRZY KOSCIELE S. GIERTRUDY. Podług urzędowey wizyty dziekańskiey X. Filipa Kopeckiego *za rok 1820, w dniu 2 stycznia 1821 ukończoney.*

(Kowno, miasto powiatowe gubernii litewsko-wileńskiey, w zbiegu dwóch spławnych rzek Niemna i Wilii, i w mieyscu do wszelkiego przemysłu nader sposobnem, położone, niegdyś składowe handlu Prus i Litwy, owszem i krajów zamorskich, które tu utrzymywały swoje faktorye, było, w wieku mianowicie szesnastym i siedemnastym, rozległe, ludne i zamożne. O dawnych jego dostatkach świadczą pozostałe dotąd kapitały, na ogulne mieyskie potrzeby służące, jakie jeszcze posiada, a jakich nie ma żadne miasto w guberniach polskich, samego Wilna nawet nie wyłączając. W mieście więc tak znakomitem, nie mogły być zaniedbanemi zakłady miłosierne, i były zapewne liczne i dostatnie, kiedy nawet w czasach upadku, jak mieyscowa pamięć podaje, utrzymywały się jeszcze cztery osobne szpitale z niemałemi funduszami, jako to: *Ambrozyański*, *Farny*, *Franciszkański i Rochitański*. Pierwszych dwóch ani śladu już nie masz: trzeci z dochodem kilkuset złotych, zostaje pod zawiadowaniem magistratu: czwarty Rochitański naypoźnieyszy co do nastania).

I. *O początku szpitala Rochitańskiego.* Jest on przy kościele murowanym, pod tytułem ś. Giertrudy, o którym niewiadomo, kiedy i czyim nakładem stanął: to tylko pewna, że był już przed rokiem 1503. A ponieważ w massie funduszów tego szpitala, naydawnieyszy jest fundusz X. *Piotra* Nowomieyskiego, plebana wędziagolskiego, testamentem r. 1750 d. 25 czerwca uczyniony i przez biskupa wileńskiego Michała Zienkowicza r. 1751 d. 7 kwietnia potwierdzony; zatem ten X. Nowomieyski uważa się za pierwszego fundatora. (Na jego to fundusz sprowadzeni byli z Wilna Bracia Rochici, jako z pierwiastkowey ustawy do posługi i reformy szpitalów parafijalnych w dyecezyi wileńskiey przeznaczeni, a wtedy gorliwością blizko-początkowego zawiązania, jeszcze znakomici (*).

II. *Obligacye duchowne.* Z funduszu X. Nowomieyskiego dwie msze co tydzień, a z funduszu X. Dominika Mańkowskiego, co tydzień i co miesiąc po jedney mszy: nadto z ogułu funduszów za wszystkich dobrodziejów, co rok dwie msze. Do roku 1812 utrzymywany przy szpitalu kapłan, te obligacye odprawiał, odtąd zaś, gdy z przyczyny spalonego w czasie wojennym zabudowania, kapłan się nie utrzymuje; przeto obligacye dopełniają się w części przez kapłanów przypadkowie zdarzanych, a w części większey odsyła się na to fundusz do klasztorów wileńskich.

III. *Sprzęty kościelne.* Ornaty, bielizna, naczynia i ozdoby, w małey ilości i ubogie. Ze srébra, sam tylko kubek od kielicha pozłacany, ważący łotów 10 proby dziesiątey.

IV. *Fundusz nieruchomy.*

a) Plac, na którym kościol, szpital

(*) O początkach Bractwa szpitalnego Rochitów i o stanie teraznieyszym ich zgromadzeń w ogule *Ob.* Dzieje Dobr. r. 1821 *st.* 275 i 899, *tudzież str.* 1022.

i całe szpitalne zabudowanie z dziedzińcem, ma obszerności morg jeden i prętów 160. Wszystko drewniane, oprócz kościoła,otoczone parkanem także drewnianym. Po spaleniu w r. 1812, oficyny większey, w którey była infirmarya męzka, pozostała mnieysza, a w niey są: dwie izby dla chorych obojey płci i dla posługujących im, oraz pięć małych komorek, służących na składy, aptekę i mieszkanie przełożonego z okien w ogule trzynaście. Jest oprócz tego, warzywnia, chlewek, stancyyka z sienią dla czeladzi i sług szpitalnych mężczyźn: tudzież szpichlerz na zboże, szopa na siano i słomę, i stajenka.

b) Trzy ogrody, z których dwa kupione przez teraźnieyszego przełożonego z jałmużny. Obszerność ich niewiadoma, bo niewymierzone.

W czasie wizyty *znaydowało się z żywiołów:* koni 3, koz 4, kur 11: — a z *naczyń i sprzętów gospodarskich*: kotłów miedzianych ważących funtów czterdzieści pięć sztuk 4, kublów na warzywo 10, misek cynowych ważących półpiąta funta sztuk 2, patelnia żelazna, rądlów miedzianych ważących funtów siedem sztuk 2, kopaczek żelaznych do kartofli 10, narogów 6, kolas prostych bez okucia 3, chomątów prostych 3, oraz łyżki i miski dla chorych drewniane.

V. *Fundusz w kapitałach summownych.*

1) Rubli srébrnych 1,200, z nadania X. *Piotra Nowomieyskiego*, którego testament daty 25 czerwca r. 1750, aktykowany w ziemstwie kowieńskim d. 17 (28) września 1797. Summa ta oparta na majątku *Miłeygany* w powiecie kowieńskim Michała Kossakowskiego, za obligiem r. 1784 d. 29 kwietnia wydanym, a 1794 d. 10 lipca w ziemstwie kowieńskim aktykowanym. Procent dochodzi regularnie.

2) Czerw. złt. 310 z nadania w roku 1790 d. 6 września przez Dominika *Mańkowskiego* kanonika poznańskiego. Ta summa, lokowana poźniey na kamienicy w Kownie Józefa Maciańskiego za obligiem 1814 d. 13 kwietnia. Procent od 1817 zalega.

3) Rubl. sr. 6080 z testamentu Józefa *Kwickiego* expedytora rządu naywyższego litewskiego, 1797 marca 2 w grodzie kowieńskim aktykowanego, summa lokowana na majątkach Szymona Zawiszy *Kamieńszczyzna* i *Zawiszyn* w kowieńskim, a *Linkowiec* w upickim, za obligiem 1806 d. 1 lut. wydanym, a tegoż roku i miesiąca d. 8 w ziemstwie kowieńskiem aktykowanym. Procent dochodzi regularnie.

4) Rubl. sr. 500, summa druga z poprzedzającego testamentu, lokowana ostatecznie na majątku *Jurkuny* w kowieńskim, Szymona Kulwiecia, za obligiem 22 czerw. 1820. Termin opłaty roczny.

5) R. S. 313 z nadania X. Antoniego *Juszkiewicza* prałata żmudzkiego z ubezpieczeniem na majątku *Opnary* w kowieńskim majora Gallerego. Oblig w 1812 zaginął, a za dowod służą dwa oświadczenia w grodzie kowieńskim 1813 lip. 19 i 1814 grud. 1. Procent od 1813 nie dochodzi.

6) Czer. zł. 65 z nadania *Bohuszowey* obywatelki kowieńskiey, summa oparta na majątku *Sorgiany* w kowieńskim Józefa Chrapickiego, za obligiem 1798 d. 23 kwiet. na czer. zł. 50, a drugi oblig na czerw. zł. 15 w roku 1812 zaginął. Procent od r. 1813 nie dochodzi.

7) Czer. zł, 230 i rubl. sr. 136 summa zebrana z oszczędności szpitala, i pożyczona Norbertowi Podoleckiemu z ewikcyą na *kamienicy w Kownie*, która kamienica poźniey za dekretem ziemstwa kowieńskiego r. 1811 d. 28 czerw. zajęta w extenuacyą, jest odpowiednią summie należney, i wybrano już z niey na kapitał r. 139 k. 40.

8) R. S. 105 z nadania Józefa *Medekszy* przed dwudziestą laty z górą, summa oparta na majątku *Medeksze* w kowieńskim za obligiem Wincentego Koplewskiego 1808 d. 19 marca. Procentu do 1821 zalega r. 43 kop. 80.

9) R. S. 1950 summa zebrana z oszczędności szpitala i dana na procent Marcinowi Oskierkowi z ewikcyą na majątku *Szkudziszki* w zawileyskim, za obligiem 1761 d. 13 kwiet., aktykowanym w konsystorzu wileńskim 1762 d. 29 kwiet. i w grodzie kowień. 1777 d. 29 marca. Procent od 1814 zalega.

10) Czerw. zł. 300, summa także z oszczędności zebrana i na majątku *Zabieliszki* w kowieńskiem oparta za obligiem Jakóba Gieysztora 1805 d. 23 kwietnia. Procent dochodzi.

11) R. sr. 1015 summa także z oszczędności zebrana, i na majątku *Syrutyszki* w kowieńskiem, dekretem sądu exdywizorskiego 1815 d. 10 sierpnia oparta. Procent nie dochodzi z powodu appellacyi do departamentu zaniesioney i nierozwiązaney.

12) Dochod coroczny, w ilości rubli tysiąc srébrem, naznaczony z dochodów *miasta Kowna*, przez rozkaz naywyższy, od ministra spraw wewnętrznych przesłany gubernatorowi wojennemu litewskiemu pod d. 13 sierpnia 1803, a magistratowi kowieńskiemu objawiony w piśmie vice gubernatora wileńskiego pod d. 3 paźdz. tegoż 1803 roku, z terminem opłaty coroczney w dniu 23 kwietnia. Do roku 1821 zalega tey opłaty r. 6,500. (Jest podobno zamiarem zaległość obrócić na wymurowanie szpitala pod wiedzą Izby opatrzenia powszechnego czyli *Prikazu*.)

Poprzedzające summy liczą się za pewne, a następne dwie za niepewne:

1) R. sr. 4,200 naznaczona przez Xiędza Ułażewicza kapelana szpitalnego, bez formy przyzwoitey i bez ubezpieczenia.

2) R. sr. 75 zapisane przez X. Puciłowskiego proboszcza kowieńskiego testamentem r. 1807 d. 29 lipca w grodzie kowieńskim aktykowanym.

Ogół kapitałów: Pewnych, czerw. zł. 905 i r. sr. 11,299, oraz dochodu corocznego od miasta Kowna r. 1,000; — a niepewnych, rub. 4,275. — Procent od wszystkich kapitałów liczy się siódmy.

VI. *Bilans dochodu i rozchodu w r. 1820.*

Dochodu z procentów i jałmużny r. s. 832, k. 89. Rozchodu na chorych i służbę ich r. s. 1257, k. 89. Dopożyczono zatém na rachunek zaległych procentów r. sr. 425.

Remanent zaległych procentów do końca roku 1820 wynosi: od summ pewnych, czerw. zlt. 139 i r. s. 1074, k. 31; — i nadto opłaty od miasta Kowna r. s. 6,500.

VII. *Ludność chorych w. r. 1820.*

Było chorych obojey płci osob 135, z tych, wyszło ze szpitala 68, umarło 17, pozostało na rok 1821 mężczyzn 20, niewiast 30. — Oprócz tego, było chorych żołnierzy 29, z tych, wyszło za

szpitala 14, umarło 2, pozostało na rok 1821 osob 13.— W ogule pozostało na rok 1821, mężczyzn 33, niewiast 30.

VIII. *Ludność administracyi i służby szpitalney.*

a) Braci Rochitów trzech: 1) Przełożony Tadeusz *Żelno*, wieku lat 71, w zgromadzeniu od r. 1774. 2) Michał *Sałdziewicz* wieku lat 62, w zgromadzeniu od r. 1784. 3) Kazimierz *Mątwił*, wieku lat 52, w zgromadzeniu od roku 1816. Wszyscy piśmienni. (Przełożony, w urzędzie tym od lat 40 będący, wielką ma wziętość w obywatelstwie z gorliwości swego świętego powołania. Wzgląd na niego, wielu powodował do pomnażania funduszu, którego on przyczynił nie tylko oszczędnością i staraniem, ale nawet poświęceniem na ten cel własney kondycyi szlacheckiey, którą miał w okolicy *Żemeytkieniach*, w parafii kowieńskiey.)

b) Służących szpitalnych: parobków 2 i kobiét 4.

c) Leczenie chorych uskuteczn ia się przez mieyscowego powiatowego lekarza doktora medycyny, i przez podchirurga starozakonnego. Dla obu, szpital płaci po rubli 60 srébrem, rocznie.

Akt wizyty kończy się następném poświadczeniem: „ Ustawy dla tego zgro„madzenia służące, w zupełney aku„ratności zachowują się; każdy z cho„rych ma należyte opatrzenie z przy„zwoitém ochędóztwem.”

NOWY FUNDUSZ X. FRANCISZKA SIDOROWICZA DLA SZPITALA BRACI ROCHITOW w KOWNIE.

Xiądz Franciszek SIDOROWICZ, altarysta farny kowieński, dokumentem d. 1 paźdz. 1821 sporządzonym, a tegoż roku i miesiąca d. 4 w grodzie kowieńskim przyznanym, zapisał dla szpitala braci Rochitów przy kościele ś. Giertrudy w Kownie na wieczny fundusz summę 3,500 rubli srébrem, i ubezpieczył ją na majątku leżącym i ruchomym Pana Józefa *Maciańskiego*, sekretarza szlacheckiego, powiatu kowieńskiego, który pod d. 1 tegoż miesiąca i roku wydał szpitalowi oblig z obowiązkiem płacenia corocznie siódmego procentu. Fundusz ten, J. W. Metropolita i administrator wileński Siestrzencewicz, potwierdził w Petersburgu d. 6 grudnia 1821 roku.

SZPITAL PARAFIJALNY w KOBRYNIU, MIESCIE POWIATOWEM GUBERNII GRODZIENSKIEY.

Treść z wizyty urzędowey dziekańskiey X. Macieja PUTWINSKIEGO *za rok 1820, d. 31 marca 1821 ukończoney.*

I. *Szpital* kobryński, miał swóy udzielny kościoł, i osobnego proboszcza, i dla tego nazywa się probostwem szpitalném. Lecz kościoł ten drewniany pod tytułem ś. Hieronima, pożarem spłonął w roku 1801, a razem spaliły się wtedy wszelka ruchomość i papiery; zatém nie masz teraz ani historyczney wiadomości o tym szpitalu, ani prawnych dowodów na jego własności, które przeto zapewnia sama już tylko posessya. Pleban kobryński jest razem administratorem szpitala czyli probostwa szpitalnego.

II. *Obligacye duchowne.* Wszystkich w ogule mszy czytanych 163, śpiewana 1, i anniwersarz jeden.

III. *Własność nieruchoma.* W Kobryniu w końcu ulicy garbarskiey jest tak zwany folwark, to jest chata, swi-

ronek, szopa, oborka, stajenka i stodoła. Wszystkie te budowle bardzo nędzne. Cała obszerność folwarku, morgów 8. — Oprócz tego należą do szpitala cztéry place, za konsensami administratorów zamieszkane przez Żydów, a pięć placów jest do dochodzenia. Wszystkich obszerność niewiadoma. Nadto posiada szpital gruntu oromego włok trzy i pół. Miał i karczmę, lecz ta spaliła się w roku 1801.

IV. *Summa szpitalna.* R. s. 1050 z różnych zapisów dawnych zebrana i oparta na majątku *Kamień* w kobryńskiém Józefa Roszczyca podkomorzego za obligiem roku 1816.

V. *Bilans dochodu i rozchodu.* W roku 1820, miał administrator, dochodu szpitalnego z annuaty, procentów, i placów r. s. 216. — Z tego wydatkował: na obligacye duchowne r. 35, na pięciu ubogich r. 55, na podatek za trzy dusze skaskowe r. 15, a resztę na grodzenie płotów, utrzymanie zabudowania i gospodarki.

NOWY FUNDUSZ XIĘDZA ADAMA BOROWSKIEGO plebana eyszyskiego na SZPITAL, SZKOŁĘ PARAFIJALNĄ I NABOŻEŃSTWO, w Eyszyszkach. Wyjątek z testamentu 1808 d. 12 marca uczynionego, i tegoż roku d. 15 kwietnia w grodzie lidzkim aktykowanego.

.... 2do .... Na wieczną pamiątkę dla chwały Bozkiey, oprócz uprzednich moich na kilkokrotną erekcyą kościoła eyszyskiego wydatków, rejestrem zajętych, jeszcze mocą tey dyspozycyi mojey na lampę, aby się paliła *coram sanctissimo* w tymże kościele eyszyskim, złotych 2,000; osobno na szpitał tegoż kościoła, bez żadnego funduszu znaydujący się, złotych 3,000, wyznaczam. Z jakowego więc funduszu, ma się utrzymywać ubogich tylko sześciu, dla których, oprócz zwyczayney porcyi z jałmużn jakie się zbiorą, od wyż wzmienioney summy procent siódmy na ich sustentacyą determinuje się, a to tygodniowo wedle wylikwidowania, wiele na każdą osobę wypadnie, opłacać się powinno. Tych sześciu ubogich obowiązkiem będzie, oprócz życia cnotliwego, pobożnego i trzezwego, codziennie wespół odmawiać rożaniec, w czasie ciepłym w kościele, w czasie zaś zimowym w szpitalu, rano i w wieczor; nadto, do zwyczayney posługi kościelney nayszczegulniey obowiązują się. Ażeby takowy fundusz nie uległ jakowemu uszczerbkowi, świecko-rządowey i wyższo-duchowney zwierzchności opiece poleca się: bliższy zaś dozor i exekucya wedle wyż wyrażoney woli mieyscowemu plebanowi zostawuje się. — Oraz na dyrektora *szkołki parafijalney*, przeze mnie przy tymże kościele eysyskim wybudowaney, w tym celu, ażeby dzieci *utriusque conditionis et sexus* były edukowane i oświecane w świętey religii chrześcijańskiey, złt. 2,000 zapisuję. Równie też i ten fundusz powyżey wyrażoney źwierzchności opiece poruczam. — Udzielnie zaś za dusze w czyscu bez żadnego ratunku zostające, oraz z mojey familii w Bogu zeszłych, summę złotych polskich 5,333 i gr. 10, na mszy czytanych cztéry tysiące, licząc każdą po groszy czterdzieści przeznaczam, i takowey summy połowę jednę w Eyszyszkach, drugą zaś połowę do klasztorów wileńskich roz-

porządzić obowiązuję.... (Exekutorowie testamentu: *X. Mineyko* pleban żyrmuński, *Franciszek Edward Pilecki* prezydent ziemski lidzki, *Antoni Turowicz* rotmistrz trocki i *Stefan Lipiński* adwokat lidzki.)

PRZEPISY DLA KONWIKTU DZIESIĘCIU UCZNIOW I JEDNEGO NAUCZYCIELA DOMOWEGO na funduszu XX. Karmelitów Głębockich przy szkole Berezweckiey utrzymywanego, przez rząd uniwersytetu potwierdzone w roku 1820 *dnia* 27 *sierpnia.* (*Ob.* Dzieje Dobr. r. 1821 *str.* 2107.)

1. Konwikt ten mieć będzie swego nauczyciela domowego, do którego oprócz nauki należeć ma: zupełne staranie o konwiktorach, to jest: o ich zdrowiu, obyczajach i wygodzie, słowem, on ma być naybliższym dozorcą tego konwiktu i ma wiedzieć o wszystkich potrzebach, wydatkach, sprzętach i rzeczach konwiktorskich. Zostawać on ma pod bezpośrednią zwierzchnością we względzie ekonomicznym przeora klasztoru głębockiego, a we względzie nauk dozorcy szkoły berezweckiey.

2. Nauczyciel do tego konwiktu ma być dobierany człowiek stały, którego nauka, pilność, obyczaje i charakter powinne być dobrze znajome i pewne: wybiera go przeor klasztoru głębockiego za rekomendacyą dozorcy szkoły berezweckiey. W tym wyborze pierwszeństwo ma być dane dla tych, którzy na tym funduszu byli utrzymywani, a którzy naylepiey mogą być znajomi ze swojey nauki i z moralnego postępowania.

3. Wizytatorowi przeznaczającemu się na wizytę szkół gubernii mińskiey, w każdym roku ma być poruczone szczegulne weyrzenie w stan i porządek tegoż konwiktu.

4. Przyymowanie do konwiktu uczniów należy do zwierzchności zgromadzenia XX. Karmelitów głębockich, tojest do JX. prowincyała. Pierwszeństwo w nim mieć powinni, stosownie do ducha fundacyi uczniowie imienia Korsaków, lub zrodzeni z Korsakówien (*). Przyymować nie młodszych nad lat dziewięć, nie starszych na lat dwanaście, a przysposobionych do klassy pierwszey wedle tymczasowych prawideł, od uniwersytetu dla szkół wydanych d. 1 sierpnia 1819 roku.

5. Przyymujący się do konwiktu na pierwszy raz mieć powinni koszul cztéry, gatek dwoje, spodni sukna domowego jedne, kapota sukna domowego granatowa jedna, czapka sukna granatowego jedna, chustek na szyję kolorowych dwie, do nosa dwie, kamizelkę płocienkową jednę; butów nowych parę jednę, wor na siennik, poduszki dwie z nawleczkami, prześcieradeł dwa, koldrę sukna domowego jednę, ręcznik jeden i grzebień do włosów jeden.

6. Konwiktorowie mają być zapisani w rejestr uczniów szkoły berezweckiey i chodzić do klas na naukę. Nauczyciela obowiązkiem będzie powtarzać lekcye szkolne, i pilnować, aby uczniowie wszyscy umieli to, co się w szkole naznaczać będzie, równie ma doyrzeć, aby każdy zadane szkolne ćwiczenia jak naylepiey zrobione do szkoły odnosił. Dla konwiktorów zdatniey-

(*) *Ob.* Dzieje Dobr. r. 1820 — Skazówka do hist. dobr. *Korsak*, Józef, wojewoda.

szych, gdy się szkolne naznaczone lekcye i ćwiczenia odbędą, aby czasu nie tracili daremnie, ma pożyteczne zatrudnienia przeznaczać. Jeden z konwiktorów pilnieyszych klas wyższych, ma być wybrany przez nauczyciela domowego za pomocnika do powtarzania lekcyi z innemi konwiktorami, które mu się w etacie osóbna nagroda przeznacza.

7. Konwiktorowie na moment nie będą zostawieni bez dozoru. Nauczyciel konwiktu nie może oddalić się z mieysca swego na czas naykrótszy bez wiedzy dozorcy szkolnego i bez zostawienia na mieyscu swojem pomocnika.

8. Rano nauczyciel sam pilnuje, aby każdy o godzinie naznaczoney wstawał i razem modlitwę ranną z konwiktorami odmawia; ma być przytomnym podczas śniadania i póki konwiktorowie nie wyydą do szkoły. Gdy konwiktorowie powracają ze szkoły, powinni znaydować nauczyciela w konwikcie, który ma być przytomnym aż do czasu póki konwiktorowie znowu nie wyydą do szkoły, w wieczor zaś ma dopilnować, aby o godzinie naznaczoney wszyscy poszli do spoczynku i z nimi razem odprawi modlitwę wieczorną. Gdy uczniowie pokładną się, nauczyciel nie powinien oddalać się ze stancyi konwiktorów, nawet i w czasie spoczynku samych jednych nie zostawować. W przypadku potrzeby ważney oddalenia się na moment nauczyciela z konwiktu, w potrzebie samegoż konwiktu, winien pomocnikowi poruczyć dozor nad nimi.

9. Konwiktorowie mają zawsze wychodzić razem do kościoła, do szkoły, na przechadzkę i razem powracać; nauczyciel będzie tego ściśle doglądał, aby uczniowie nad godziny wyznaczone, ani wcześniey nie wychodzili, ani póżniey nie powracali; będzie zawsze naznaczał roztropnieyszego z konwiktorów do pilnowania innych, aby na stronę nie wybiegali i raz przynaymniey na tydzień będzie się dowiadywał od nauczycielów szkolnych, czyli nie mają jakiego postrzeżenia względem konwiktorów uczynionego. Na przechadzkę zaś konwiktorów sam nauczyciel poprowadzi, co powinno być każdego wtorku, czwartku i niedzieli, kiedy dzień pogodny; a gdyby na przechadzkę nie można było wyyść, wtenczas zabawy pozwala w domu, podczas ktorey sam zawsze ma być przytomny.

10. Konwiktorom nie będzie wolno pod żadnym tytułem wychodzić do znajomych, ani na żadne sprawunki, wyjąwszy tylko do nauczycielów szkolnych i to z dodanym towarzyszem. Nauczyciel też konwiktorów do żadnych posyłek nie będzie mógł używać.

11. Jeśliby konwiktor który zachorował i nie mógł być w szkole, natychmiast doniesie nauczycielowi temn, z którego klassy będzie uczeń, na piśmie przez jednego z konwiktorów; równie gdy ozdrowieje da świadectwo, że po chorobie powraca do szkoły.

12. Zadnemu z konwiktorów nie będzie wolno mieć żadnych przy sobie pieniędzy, lecz skądkolwiekby je miał, złożyć ma u nauczyciela i wydatku żadnego czynić nie może bez wiedzy i zezwolenia nauczyciela; równie rzeczy żadnych nie może mieć jak tylko te, które mu dane będą od nauczyciela i na rejestrze zapisane, którego jeden e-

xemplarz ma być u nauczyciela, a drugi u konwiktora; rzeczy zaś mu danych nie może nikomu oddać ani darować, ani zamieniać, pod karą surową; dla tego, skoro konwiktor przybędzie, zaraz przy weyściu do konwiktu rzeczy przy nim będące powinne być wpisane w xięgę i podpisane przez tego, kto będzie oddawał konwiktora; i nauczyciel, tych rzeczy, które zostawi do użycia konwiktorowi, da mu rejestr przez się podpisany a kopiją u siebie zostawi; inne rzeczy weźmie do składu, co ma być odnawianem gdy rzeczy użyte do składu będą się odbierać a świeże dawać.

13. Nauczyciel dopilnuje jak nayściśley, aby każdego dnia konwiktorowie, sam każdy sobie, bóty i suknie czyścili, głowę wyczesali, twarz i ręce obmyli, pościel zasłali, i rzeczy wszystkie każdy porządnie na swojem mieyscu położyli; po ubraniu się konwiktorów wszystkich nauczyciel obeyrzy, jeżeli każdy należycie ubrany i opięty, konwiktorowie sami powinni umieć każdy przyszywać sobie guziki, haftki i tym podobne, i na to powinni mieć igłę i nici sobie dane.

14. Ma dopilnować, aby bielizna była w czasie przez praczkę czysto wymyta, do odmiany dostarczona, i żeby konwiktorowie takową odmianę robili, nayściśley doyrzy; i nie dopuści, aby u konwiktorów odzienie lub obuwie było podarte lub dziurawe, i każde przedziurawienie powinno być natychmiast poprawione przez krawca, szewca, lub praczkę. W każdą sobotę po szkołach poobiednich, będą wyznaczone godziny, kiedy konwiktorowie mają mieć o sobie staranie, to jest: rzeczy swoje przeyrzeć i uporządkować, głowę z brudu oczyścić, a jeżeli tego potrzeba i wymyć; pościel ma być często wietrzona wywieszeniem jey na cały dzień pod luftem, sienniki dwa razy na rok mają być przemienione, łóżka nawet wyczyszczane.

15. Stancye konwiktorskie mają być co dzień zamiatane po wyyściu rannem konwiktorów do szkoły; pod łóżkami nie mają żadne rzeczy być składane, aby każdego dnia zpod łóżek mogło być zamiecionem. Stancye dwa razy regularnie mają być wietrzone co dzień z rana i po południu po wyyściu konwiktorów do szkoły, i przynaymniey trzy razy w rok opylone i podłogi wymyte. Konwiktorowie mają być przestrzegani, aby podłogi nie szpecili, mają mieć pluwaczów kilka, a mianowicie, aby myli się nad miednicą i na podłogę wody nie nalewali. Zamiatanie stancyi, opylanie i mycie podłogi, przyniesienie wody dla konwiktorów, wietrzenie pościeli i inna posługa, ma być dostarczoną z funduszu.

16. Nauczyciel będzie przestrzegał, aby konwiktorowie podczas jedzenia zachowali się przystoynie, równie w każdem obeyściu się i podczas zabawy; wyrazy nieprzystoyne mają być zakazane, słowem: nauczyciel ma zapobiegać wszystkim złym nałogom a wprawiać do dobrych, do wzajemnego szacunku i przywiązania. Nauczyciel dopilnuje, aby równość między konwiktorami była zachowana; ma także przyzwyczajać konwiktorów do szanowania i oszczędzania odzienia, xiążek i innych rzeczy im danych.

17. Nauczyciel szczególne ma mieć staranie o zdrowie konwiktorów. Ka-

żdy przybywający konwiktor, ma być zaraz wyexaminowany przez doktora co do stanu jego zdrowia, czy nie ma jakiego defektu lub choroby, czyli odbył ospę, jeżeli nie, ospa krowia ma być wraz zaszczepiona; gdy się który poskarży na jaką dolegliwość, nie ma tego zaniedbywać, ale pilnie uważać, i jeśli nie ustanie, wraz udać się do doktora o zaradzenie, jego przepisy nayściśley dopełniać: a gdyby nawet konwiktor nie skarżył się, nauczyciel postrzegłszy w nim odmianę, powinien równą ostróżność zachować; w przypadku obłóżney choroby ma donieść dozorcy szkolnemu i wyznaczonemu dozorcy od klasztoru. Doktor ma być zamówiony dla tego konwiktu, który będzie wizytował konwiktorów co do stanu ich zdrowia co miesiąc; nauczyciel szczegulniey będzie postrzegał, aby potrawy były czyste i zdrowo robione.

18. Kary na opieszałych w nauce, mają być używane wtedy, kiedy wszystkie sposoby zachęcania i emulacyi nie będą skuteczne. Za niezachowanie zaś porządku przepisanego po jedném i drugiém napomnieniu, za trzeciém niezwłócznie kara ma następować. Kary dla konwiktorów mają być te, jakie są zwyczayne w szkołach dla dzieci; uymowanie jednak pokarmu i zabronienia przechadzki, niepowinno mieć mieysca, kara cielesna nie może być większa nad pięć plag. Nauczyciel ma strzedz się porywczego uderzenia lub użycia słów obelżywych, i mieć baczność, aby kary nie przytłumiły szlachetności umysłu. Gdyby się znalazł który z konwiktorów, zasługujący na większą karę, o tym doniesie dozorcy szkoły, do którego decyzyi w takim razie będzie się stosował. Konwiktor zaś gorszących obyczajów, któryby w konwikcie nie mógł być cierpianym, ma być doniesionym dozorcy; po wyexaminowaniu którego, dozorca donosi przeorowi głębockiemu a przeor prowincyałowi, do którego należy przyjęcie i oddalenie konwiktora.

19. Nauczyciel szczegulniey zawiaduje wszystkiemi potrzebami konwiktu i konwiktorów, pod zwierzchnictwem przeora głębockiego, wyznaczonego kapłana, i pilnować całości rzeczy do konwiktu danych. Utrzymuje inwentarz wszystkich rzeczy konwiktorskich, który przez wyznaczonego dozorcę od klasztoru, ma być konnotowany; całości ich pilnuje i za nie odpowiada. Osobny utrzymuje rejestr xiąg konwiktorskich i narzędzi, osobny garderoby, wpisując weń za każdym razem co przybędzie, lub co ubędzie, i jakim sposobem, i też garderobę porządnie w składzie chowa, odzienie używane chować się ma w tymże składzie i obraca się albo na przerobienie, gdy to być może, albo na poprawę; z którego odzienia co rok po zweryfikowaniu, co się wcale niezdatném okaże, z rejestru wymaże się konwiktorskiey garderoby.

20. Nauczyciel konwiktu oprócz rapportów zwyczaynych, przez nauczycielów domowych dawać się powinnych, o uczniach zwierzchności szkolney, winien jest osobny dawać rapport dozorcy szkolnemu i wyznaczonemu od klasztoru, co miesiąc, z wyszczegulnieniem pilności uczniów, lub niedbalstwa, kary jakie komu były naznaczone, i jakie skutki uczyniły, oraz innych drobnieyszych zdrożności i sposobów ich popra-

wienia wedle wzoru od dozorcy przepisać się mającego; o każdem zaś ważnieyszem zdarzeniu lub potrzebie, ma zaraz donosić. Roczny nakoniec rapport nauczyciel ma ułożyć wedle formy sobie przepisaney i podać dozorcy dla odesłania do uniwersytetu i wyznaczonemu od klasztoru do dozorowania.

21. Dozorcy, honorowy i szkolny, wizytują ten konwikt ile razy uznają tego potrzebę, i we wszystko wglądają, a mianowicie w porządek i w dozor, jeśli jest pilny ze strony nauczyciela; z obowiązku jednak dozorca szkolny trzy razy go odwiedzać winien w roku i wszystko przeyrzeć; miesiąca grudnia każdego roku mają być wyznaczeni przez dozorcę dway nauczyciele szkolni, którzy pierwszych dni stycznia mają odbyć wizytę tego konwiktu w celu sprawdzenia inwentarza i rejestrów konwiktorskich rzeczy, i postrzeżenia swoje o wszystkiém mają podać dozorcy szkolnemu, który przy rapporcie swoim rocznym do dyrektora czynionym, wiadomość o tym konwikcie ma dołączać.

22. Oprócz inwentarza rzeczy konwiktorskich, nauczyciel konwiktu ma utrzymywać xięgę raportów swoich, dawanych dozorcy szkolnemu i przeorowi głębockiemu, wizyt konwiktu, oraz dziennik w którym ma zapisywać przybycie konwiktora, oddalenie się, chorobę i zdatnieyszy lub opieszalszy postęp w naukach, oraz czynności, jako to: sprawienie odzienia nowego, rozdanie jego na konwiktorów, przerobienie starego odzienia i t. d.

23. Ponieważ JXX. Karmelici głęboccy przeznaczyli na ten konwikt rocznie rubli srebrnych tysiąc pięćset; przeto stosownie do tey summy dołącza się

tu etat czyli wyrachowanie kosztu na roczne utrzymanie konwiktu, który się podaje za prawidło względem opatrzenia konwiktorów we wszystkie potrzeby w tymże etacie poszczegulnione.

Na oryginale podpisaao: Symon Malewski Rektor.
Sekretarz Felix Mierzejewski.

E T A T

Na utrzymanie konwiktu głębockiego przy szkole berezweckiey fundacyi XX. Karmelitow bosych.

	srebrem rub.	k.
Na stół dla osob jedenastu, licząc na miesiąc po rubli 4 kop. 5o, na rok	594	—
Piwa na każdego kwarta na dzień, na rok kwart 4015. kwarta po kopieyce	40	15
Praczka. Koszula dla każdego na tydzień 1, gatek para 1, szkarpetek para 1, na 4 tygodnie prześcieradeł 2, nawleczek 2, chustek 2, sienników 2 na rok, na oguł ręczników 2 na tydzień; licząc za koszule, prześcieradła i sienniki po kop. 1½, a za szkarpetki, ręczniki, nawleczki i chustki po ½ kopieyki - - - - - -	29	68
Swiatło licząc na dzień po 4 świece. których idzie na funt 5: przez 4½ miesięcy czyli dni 145 wypada pudów 3 po rubli 5 - - - - - - - -	15	—
Papieru po liber 10 dla każdego na rok, rez 5 po rubli 3 kop. 5o - - -	17	5o
Na xiążki dla każdego po rub. 3, dla 10ciu - - - - - - - - - - - -	3o	—
Pensyi nauczycielowi - - - - - -	75	—
Jego pomocnikowi wybranemu z celujących konwiktorów - - - - -	15	—
Odzienie.		
Koszul 4 dla każdego po łokci 3½, na 10ciu łokci 140, po kop. 15; od roboty jedney koszuli po kop. 15, w jedno - - - - - - - - - - - -	27	—
Gatek par 4 dla każdego, po łokci 2½; na 10ciu łokci 100 po kop. 10, rub. sr. 10; od roboty po kop. 10 - -	14	—
Chustek 4, dwie do nosa, a dwie na szyję, sztuk 40 po kop. 3o - - -	12	—
Szkarpetek par 6 na jednego, na 10ciu par 6o, po kop. 15. - - - - -	9	—

	srebrem rub.	k.
Ręczników 20 po kop. 30 - - - -	6	—
Prześcieradła i nawleczki na dwa lata po 4 dla każdego: na dwa prześcieradła po łokci 5 a na dwa po 6, na 10ciu łokci 220, po kop. 10 rub. srebr. 22; na nawleczki po łokci $2\frac{1}{2}$, na jednego łokci 10, a dla 10ciu łokci 100, po kop. 10, rub. 10; robota po kop. 4 rub. 3 kop. 20; połowa tego - - - - - - - - - -	17	60
Kołdra i siennik na 4 lata; kołdra po oszyciu prześcieradłem rubli 2, siennik od łokci 6 po kop. $7\frac{1}{2}$, od roboty kop. 3; na rok w czwartey części.	6	20
Bótów nowych par dwie, po rublu 1 kop. 20; przyszew par 2, po kop. 75; na naprawę po rub. 1; dla 10ciu na rok - - - - - - - - - - - -	49	—
Czapka jedna i kapelusz 1, rub. 1 kop. 20, dla 10ciu. - - - - - - - -	12	—
Kapota, żupan jeden sukienny, drugi letni. Na kapotę sukna granatowego i żupan sukna niebieskiego, licząc w ogule na każdego po łokci 7, dla 10ciu łokci 70, po rub. 1 kop. 20, rub. srebr. 84; na letni żupan płocienka łokci 7, dla 10ciu łokci 70, po kop. 40, rub, srebr. 28; na podszewkę płótna pod każdą sztukę łok. 4, do sztuk 30 łokci 120, po kop. 10, rub. 12; za robotę z haftkami od sztuki po kop. 45, rub. srebr. 13 kop. 50, w ogule - - - - - -	137	50
Na kołnierz mundurowy do kapoty, wypustek i guziki mundurowe, na osobę po rub. srebr. 2 - - - -	20	—
Spodni dwoje sukiennych długich po łokci $1\frac{1}{2}$, łokci 30, po rub. 1 kop. 20, rub. sr. 36; spodni dwoje płociennkowych po łokci 3, łokci 60, po kop. 25, rub. sr. 15; płótna po łokciu na podszewkę, łokci 40, po kop. 10, rub. 4; od roboty po kop. 30, rubli 12; w ogule. - - - - - - - - - -	67	—
Czuyka na dwa lata łokci 4, dla 10ciu łokci 40, łokieć po rub. 2, rubli sr. 80; podszewka kudzbay łokci 4, dla 10ciu łok. 40, po kop. 60, rubli 24; płótna pod rękawy po łokci $1\frac{1}{2}$, dla 10ciu łokci 15, po kop. 10, rub. 1 kop. 50; za robotę po kop. 45, rub. srebrem 4 kop. 50; w ogule na rok w połowie - - - - - - - - -	55	—
Praczka za naprawę bielizny - - -	4	—

	srebrem rub.	k.
Krawiec za naprawę odzienia - -	8	—
Na grzebienie, mydło i szczotki - -	3	—
Doktor i lekarstwa rocznie - - -	65	—
Na pomnożenie biblioteki, jakoto: dykcyonarze, dzieła pomocnicze i wzory rysunkowe - - - - - - - -	30	—
Na najęcie mieszkania, opał i posługę	141	37
Oguł - - -	100	—

Pierwiastkowe zakłady dla konwiktu, rząd uniwersytetu sądzi, że w ciągu kilkanastoletniego utrzymania, są już porobione z pozostałości od summy na konwikt przeznaczoney, a które powinne być następujące:

Łóżko dla każdego - - - sztuk	11
Stołów po dwie szuflady mających	5
Stolków - - - - - - - - - - -	10
Stoł dla nauczyciela i stołek - -	2
Szaf do składania bielizny i xiąg -	3
Miednic miedzianych lub blaszanych	5
Naczyń nocnych - - - - - - -	5
Parawan - - - - - - - - - -	1
Dzbanów miedzianych lub blaszanych - - - - - - - - - -	2

Na oryginale podpis: Szymon Malewski Rektor.
Sekretarz Felix Mierzejewski.

Przykłady dobroczynne słuckie. Ciąg 6ty. *Ob.* Dzieje Dobr. rok 1821. *str.* 473 i 802.

Dzieła miłosierne dopełniane przez Żydów.

Czytelnikom Dziejów dobroczynności wiadomo (r. 1820 *str.* 333), jak liczne są między Żydami w Wilnie bractwa czyli towarzystwa dobroczynne. Możemy dodać, że wszystkie prawie tego rodzaju ustanowienia znaydują się i w powiecie słuckim, a mianowicie w miastach: *Sluc-*

ku, *Nieswiżu*, *Kopylu*, *Cimkowiczach*, *Klecku i Lachowiczach*, gdzie główne kahały; a nawet po mnieyszych miasteczkach, jako to: w *Strobinie*, *Hrozowie*, *Niedźwiedzicach*, *Siemieżowie i Romanowie*, gdzie przykahałki. Wszędy jest szpital, karbona (krobka), bractwa i składki zasilające cierpiącą ludzkość; lecz summy ich i fundusze zostają w sekrecie, samey starszyźnie wiadomym. Że zaś muszą być znaczne zasiłki w ręku jey złożone dla ratunku nieszczęśliwych i wykonywania przepisu bractw rzeczonych, stąd wnosić można, iż każde nieprzychylne Żydom zdarzenie, nayduje tam gotowe zródło wydatków. Przy tem, ubodzy, podupadli i kalecy nie bywają zapominani od osob pojedyńczych: jałmużna tak jest u nich zwyczayna, iż potrzebujący nie wyciąga ręki prosząc o wsparcie: samo albowiem nań spoyrzenie, dostateczną staje się pobudką do jey udzielenia. Są szczegulne osoby, ktore bardzo wielkie podeymują wydatki na poratowanie bliźnich swego wyznania. Niektóre z nich wyliczę, z wiadomości jaką powziąłem w mieyscu mego pobytu.

1) Bogaty kupiec słucki *Jewna Abramowicz Iserlin*, na każdy szabat zastawia otwarty stół dla 40 z górą ubogich: żona zaś jego, każdego czwartku wywozi do miasta kilkadziesiąt bochenów chleba i nie mało różnego jadła dla głodnych kalek i chorych: nadto, czynią znaczne pomoce dla zubożałych familiy. — 2) Zmarły w przeszłym miesiącu *Mowsza Morduchowicz Esterkin*, zapisał testamentem dla rozdzielenia czasu swego pogrzebu dla biednych tam wymienionych, pięćset czerwonych złotych, i sporą summę na wiekuisty fundusz dla ubogich. — 3) Dzierżawca dochodów mieyskich *Zelman Hirszowicz Polaczków*, godząc się o dopełnioną sobie osobistą krzywdę od jednego obywatela, chciał ją mieć tym tylko nagrodzoną sposobem, iż krzywdziciel musiał dać ofiarę na szpital. — 4) Ubogi Żydek *Leyzer Elkowicz*, rozdziela między niedołężne i niemocne przed każdą sobotą chleb w niemałey ilości, imieniem jedney niewiasty, od którey przysięgą jest obowiązany, aby jey nazwiska niewydawał. — 5) Podobnież *Benjamin Mowszowicz*, który zwykł mawiać kazania w szkole, sam niewie, od jakiey osoby często otrzymuje jałmużnę, w pieniądzach i żywności. — 6) Inny Żyd w karczmie około Kopyla mieszkający, przyznał mi się, iż, w czasie, kiedy do ostatniego, po woynie 1812 roku, był przyszedł ubóztwa, od podróżnego Żyda zupełnie sobie nieznajomego, żądającego tylko, aby do pięciu lat zachował sekret, otrzymał piędziesiąt rubli srébrem, z obowiązkiem rozdania po ośmiu leciech tych pieniędzy na podobnież podupadłych. — 7) Pewna Żydówka uwikłana w proces, gdy już nie miała czem opłacać prawnych wydatków: niespodzianie od wileńskiego Żyda przysłano dla niey pocztą pod moim adresem sto-rublową assygnacyą, którą biorąc ode mnie, chciała mieć swoje i dobrodzieja swego imie do niejakiego czasu taynem.

Takie i tym podobne czyny, codziennie prawie trafiające się, niezbyt otwarcie chrześcijanom bywają oznaymowane: tym bardziey ogulne fundusze są dla nas tajemnicami, chociaż są nieźmierne i w naszych stronach, i dają się już po części dostrzegać.

Pospolita ofiara w założeniu skar-

bowych podatków za ubogich, jest tak ogromnym darem bogatszych, iż wszelkie przechodzi rachuby. Są bowiem takie możnieyszych Żydów domy w tuteyszych okolicach, które po 50 i aż do 100 rubli srébrem, wnoszą na ten przedmiot do swych kahałów. Prócz tego, w miarę potrzeby, dla dobra powszechnego narodu, składka wybierana podwaja się od nich i niekiedy w pięcioro rośnie. Dość jest hasła religiynego lub patryotycznego, iż wymaga potrzeba ofiary dla ocalenia lub pomyślności Izraela; w jedney chwili, wedle rozkładu i pewney im wiadomey organizacyi, nie tylko ogromne kupią się summy, i osięga się zamiar dla którego nakazane zostały; lecz pozostaje z nich jeszcze na poźnieysze nieprzewidziane wydatki, zawsze część znaczna.

O! gdyby podołano zerwać tę zasłonę, za którą się kryją dobroczynne w Polszcze i Litwie żydowskich bractw i kahałów fundusze, niemało to przyłożyłoby się do objaśnienia w wielu punktach historyi krajowey. To com tu wyraził, da może komukolwiek powod do szperania i wynaydowania, ustaw, praw, zapisów i funduszów żydowskich, na rzecz cierpiącey ludzkości.

X. Stanisław Ursyn s Zantyr.

Słuck, 6 stycz. 1822.

DOM OBŁĄKANYCH NA UMYSLE, w PETERSBURGU.

(*z Dzień. Towarz. człekolub. Część XVIII. str.* 58. *roku* 1821.)

Dom Petersburski obłąkanych na umyśle, znayduje się w jednem zabudowaniu z mieyskim Obuchowskim szpitalem, nad rzeczką Fontanką, w moskiewskiey części, blizko Obuchowego mostu, położonem. Zaymuje on murowaną o dwu piętrach oficynę, 35 sążnie długą, 9 sążni szeroką, i przedzielającą podworze na dwie równe połowy.

Piętra rozdzielone są wzdłuż ścianą kapitalną na dwie równe części; w każdey z nich ciągnie się korytarz, oświecany dwoma wielkiemi oknami, w oboygu końcach wprawionemi. W każdym korytarzu znayduje się drzwi 15, do tyluż izb wiodących, z których każda długości ma 6, szerokości 5 arszynów, a wysokości 2 i pół sążni.

Jedna połowa przeznaczona jest dla płci męzkiey, a druga dla płci niewieściey. Takimże sposobem i drugie piętro jest podzielone; stąd obadwa piętra razem, 60 izb takowych zawierają.

W każdey z tych izb znayduje się okno z żelazną kratką, drewniane do podłogi przytwierdzone łoże, i przy nim rzemień dla przywiązywania niespokoynych obłąkanych. Pościel ich składa się ze słomianego materaca, prześcieradła, i wełnianey kołdry z dwiema poduszkami, wypchanemi włosami. Nadto w każdey izbie jest przytwierdzony ku podłodze stół, w podobieństwie skrzyni, i przed nim mieysce, dla siedzenia.

Między dwiema izbami wystawiony piec kaflany bez żadney wydatności. Nade drzwiami znayduje się otwor półokrągły wychodzący na korytarz. We drzwiach porobione są malenkie otwory, na wzór okienek w dachu, ażeby można było wieczorną porą doglądać chorych, w izbach pozamykanych.

W dolnym piętrze umieszczają się szaleni i w ogulności niespokoynie obłą-

kani na umyśle, a w wyższym samotni i zadumani. Tak więc spokoyni, zawsze są od niespokoynych oddzielonymi.

Nadto, ci z pomiędzy chorych, których powrót całkowity do zdrowia jeszcze wątpliwy, wstępują na czas niejaki do sal osobnych, i zostają tam aż do zupełnego uleczenia.

Letnią porą przeprowadzają odosobnionych spokoynych obłąkanych do dwóch innych drewnianych budynków, które się znaydują z obu stron sadu, mającego 164 kroków długości i 110 szerokości. W tym ogrodzie dosyć jest ścieżek i łączek. Podzielony on jest na dwie części, z których jedna przeznaczona dla mężczyzn, a druga dla kobiét. Podczas pogody, dozwala się chorym przechadzać się dzień cały. W pośrodku każdey połowy wybudowany jest drewniany ośmiokątny domek, mający średnicy 3 sążnie, a wysokości półtrzecia sążnia, w którym się znayduje łaźnia, mająca wodę z Fontanki za pośrednictwem machin i rur do niey prowadzonych. W obu stronach przeciwległych sadu, wystawiono drewniane budynki, mające każdy 38 sążni długości, i 4 szerokości, w których latem mieszczą się obłąkani. W tych domach, równie jako w murowanym, znaydują się korytarze z tą tylko różnicą, iż w drewnianych budynkach 20 tylko komnat się liczy. Wewnętrzne izb urządzenie takież same, jak i w murowaney budowie. W końcu korytarza znaydują się mieysca potrzebne.

Opatrywanie tych nieszczęśliwych poruczono osobnemu lekarzowi. Usługa, składająca się ze 20 osób męzkiey, i tyluż płci żeńskiey, jest pod władzą dozorcy i dozorczyni.

Co się tycze porządku i ochędóztwa, szczegulnieysza na to daje się baczność.

Do takowego zakładu, dla niedostatku mieysca, przyymuje się nie więcey jak 100 chorych; jeśliby zaś utrzymywanie chorego w domu jakim prywatnym, łączyło się z wielkiém niebezpieczeństwem; w tedy przyymują i nad oznaczoną liczbę, ale nie inaczey jak za dozwoleniem tamecznego wojennego jenerał-gubernatora.

Przy oddawaniu chorego do domu obłąkanych na umyśle, potrzeba okazać świadectwo lekarza tey części, w którey on miał mieszkanie, podpisane razem przez kwartałowego dozorcę. Bez takowego świadectwa, do tego zakładu chorych nie przyymują.

Narzędzia do uśmierzania niespokoynych obłąkanych, używane, składają się z rzemienia o dwuch calach szerokości i dwóch arszynach długości, którym związują im nogi, i z tak nazwanych sprężystych kaftanów (camisoles), do których przyrządzone są wązkie rękawa płócienne, długości trzech arszynów, dla przywiązywania niemi rąk chorego w około ciała. Okrom tych środków, żadnych innych nie używają, równie jako i horyzontalne kołyski, na których waryatów obracają (Drehmaschinen), i worki, w których ich spuszczają z umyślney wysokości, nie są zaprowadzone w tym zakładzie. Wanny parowe używają się tylko w letniey porze.

Następna tablica, obeymująca przeciąg lat siedmiu, od 1go kwietnia 1814, do 1go kwietnia 1821 roku, okaże, jak wielka była liczba umierających i ozdrawiających z liczby przyjętych do tego zakładu.

W domu obłąkanych było:

Rok.	Mężczyzn.					Niewiast.					w Ogule.				
Od 1go kwietnia 1814.	w początku roku.	przybyło.	ozdrowiało.	umarło.	przy końcu roku.	w początku roku.	przybyło.	ozdrowiało.	umarło.	przy końcu roku.	pozostało na ten rok.	przybyło.	ozdrowiało.	umarło.	przy końcu roku.
Do 1go kwietnia. 815	46	155	114	33	54	38	77	60	17	38	84	232	174	50	92
816	54	174	135	34	59	38	79	63	19	35	98	253	198	53	94
817	59	182	150	34	57	35	74	44	20	45	94	256	194	54	102
818	57	178	130	31	74	45	70	50	18	47	102	258	180	49	120
819	111	171	131	33	81	47	63	50	18	41	121	234	182	51	121
820	81	119	100	36	64	41	62	47	18	38	122	181	147	54	102
821	64	45	30	15	64	38	28	25	7	34	102	73	55	22	98
Od 1go kwietnia 814 do 1 kwietnia 821.	było 1 kwietnia 814.	przybyło.	ozdrowiało.	umarło.	1 kwietnia 821.	1 kwietnia 814.	przybyło.	ozdrowiało.	umarło.	1 kwietnia 821.	1 kwietnia 814.	przybyło.	ozdrowiało.	umarło.	1 kwietnia 821.
w ogule	46	1024	790	216	64	34	453	340	117	34	84	1477	1130	343	98

Doktor KAJZER.

Tł. L. Rogalski.

WYKAZANIE OGOŁOWE URZĄDZENIA POMOCY DLA UBOSTWA w ANGLII i FRANCYI. Z przydanémi objaśnieńkami.

Z dziejów dobroczynności zagraniczney naywiększego, bez wątpienia, jest interesu, dla chętliwego filantropa wszelka wiadomość o sposobach na poratowanie cierpiącey ludzkości używanych dawniey, alboli też dopiéro przyjętych, w Anglii i Francyi. Oba te prawdziwie świetne narody, a w naybliższych między sobą zostające stosunkach, oprócz względu na inne rodzaje nauk i sztuk, jakie u siebie starannie pielęgnują, w przemysłowości, handlu i zakładach rzemieślniczych i dobroczynnych, dosięgły już prawie stopnia udoskonalenia, i piękne, można twierdzić, w ekonomii polityczney wystawiają do naśladowania wzory. Nie masz zaś prawie żadnego wynalazku, lub nowszego a pożyteczne-

go zaprowadzenia, któregoby, kiedy się pokaże w jednym z tych ludnych krajów, nie przeniesiono i nie zastosowano do wygod i korzyści drugiego. Nigdzie też dostateczniey potrzeby niższey klassy ludu nie są opatrzone, nigdzie skuteczniejsza pomoc dla biedniejących mieszkańców nie jest zapewniona, tak dalece że, szczególnie w Anglii, wszystko, co ziemia wydaje i co umie przemysł człowieka odkryć i wydobyć, potrafiono przez długie doświadczenie i rostropną gorliwość obrócić, przeistoczyć i umiarkować ku polepszeniu lub utrzymaniu życia każdego, bez ochyby członka społeczności, któremu natura poskąpiła swych darów lub też los wydarł zawistny. Albowiem rozliczne oddziały dobroczynnych towarzystw, które się od nader dawnych lat w ścisłe ogniwo połączyły, i jescze się jednoczą i utrzymują, tak dla ułatwienia przeszkod i odpędzenia mnogich niedostatków od pracowitych rolników, alboli też rzemieślników, równie jak wspierania podupadłych a ratunku dla cierpiących, naydrobnieysze k temu celowi szczegóły wynaydują i z mozolną pracą doskonalą. Błogosławiona bądź ludzka dla biednoty, niezachwiana staranności! Jey to skutkiem, w Anglii, wyuczony rolnik z małym kosztem, z małego wyrobku i szczupłych uciążliwey pracy płodów żywić liczne w chudobie rodzeństwo, tuczyć i wychowywać mleczarne krówki, z drobney legumin ilości wyciągać posilny pokarm, zaszczędzić opałowych i drugich niewyrachowanych potrzeb; wynalezione wspólne młyny ochroniły wyrobnika od wysilenia się i oblewania potem; obłędne zaś, niedorosłe sieroty, ułomni i niedołężni starcy, i rozliczne ubóstwa ga-

tunki, znalazły dla się opatrzone przytułki, oraz pożywienie i odzież, stosowne do płci i wieku (*).

Lecz nie może nikt sobie przywłaszczać tego przywileju, iżby śmiał głosić z pewnością, że wszystko tam doskonałém jest dobrem: bo gdzież się u ludzi dobro zupełne i trwałe znayduje? Prawda, że ubóstwo doznaje w Anglii skuteczney, nayrychleyszey pomocy; ale także nie masz kraju większém przepełnionego mnóstwem ubogich, za małą częstokroć zmianą mieyscowych wypadków, mianowicie przy rękodzielniach i portach, wpadających w matnią niedostatku i nędzy. Dość tu jest wspomnieć o usiłowaniach i dążeniu do zbawiennego celu, do którego się już tak zbliżyły filantropiczne angielskie towarzystwa, natchnięte duchem dobroty a pokrzepiane bacznem czuwaniem zwierzchności: w niektórych nawet parafijach przez wpływ niezawodny moralnych usposobień u pojedyńczych mieszkańców, doyrzewa słodki pomyślności owoc (**).

(*) O wielorakich szczegółach służących do ułatwienia tak potrzeb w rolniczém życiu, jak i dla opatrywania ubogich, można się doczytać w rapportach od towarzystw w Anglii parafijalnych, z których się kilkadziesiąt znayduje w *Recueil de mém. s. les établiss. d'humanité.* T. II. i nst., także w *Transactions of the society for the encour. of Arts* i t. d. oraz, można tu zacytować także, *Tilloch's* Alex. *The philosoph. Magazine and Journal: comprehending the various branches of science, the liber. a. fine arts, geol., agrci., manuf. a. commerce.* Lond. 1798. *sqq.* (Bibl. uniw. wileń. ma cały ciąg aż do r. 1820. vol. 55. 8.)

(**) Godną to jest uważenia, że pomimo nie raz wybuchających wewnątrz Wielkiey Brytanii zaburzeń, zachodzących tu i ówdzie zdrożności, znayduje się jednak wiele, więk-

Nie mniey też dzielnego wsparcia i dobrotliwey opieki we Francyi ubogi, nędzarz i niedołęga doznaje, lubo w nietak licznych, jak Angielskie, lecz jednako porządnych i obszernych szpitalach czyli niemocnicach, lub innych rozmaitego rodzaju zakładach miłosiernych, oraz w skarbnicach czyli kassach, z dobroczynnego na to przeznaczenia miast i departamentów; jedno z tą znaczną różnicą i wyraźną ulgą dla mieszkańców, że ci nie są obarczeni, w takim stopniu jak Anglicy, nieznośnym ciężarem podatków na utrzymanie i żywienie niezbędnego mnóstwa ubogich.

szych lub mnieyszych, okolic, tak doskonale urządzonych, iżby może nie jedna w Rzeczypospolitey Platona (Πλάτωνος Πολιτεία. dla poznania zaś bliższego widoków przedmiotu, celu i t. p. w tychto przewybornych xięgach czyt. P. *Morgenstern De Platonis Republica commentt. tres.* et s. p.) miała nawet mieysce. Za jedyny przykład nie zawadzi tu powtórzyć wiadomości z Kuryera Litewsk., N. 8. r. t. 1822 m. stycz., o jedném hrabstwie (*county*) w Szkocyi." Miasto *Dundee*, czyli *Dunder* (Dondi, Dond'r) liczące 30,000 ludności i prowadzące znaczny handel, nie ma w więzieniach swoich ani jednego zbrodniarza. W całém hrabstwie *Angus*, mającém 107,264 mieszkańców, był tylko jeden więzień. Od 20 lat nikogo w tém hrabstwie nie stracono. Pocieszający ten wypadek jest skutkiem dobrego wychowania i oświaty. Każdy z niższego stanu nie tylko umie czytać i pisać; lecz nawet po pracach ręcznych szuka rozrywki w czytaniu. Roku 1793 robotnicy w *Dundee* założyli stosowną dla siebie bibliotekę, która teraz ma blisko 7,000 xiążek. Chwalebnym usiłowaniom przykładnych nauczycieli, urzędnikóm ściśle pełniącym obowiązki swoje, i moralnym osobom wyższego stanu przypisać to można, iż nigdzie podobno nizka klassa ludu nie posiada tyle nauki, i większego zamiłowania cnoty, jak w hrabstwie *Angus*. Gdzie szubienica i miecz są w częstém użyciu, a więzienia przepełnione osadzonymi zbrodniarzami, tam zapewne nie masz dobrych szkół dla ludu, i obyczajów wyższego i średniego stanu, których gmin chętnie naśladuje."

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

Miećby zaś potrzeba gruntowny a filozoficzny *Mac-Farlanda* sposob uważania, *Edena* zdolność biegłego sądzenia, a z wytrwałą gorliwością, i poświęceniem się niezwyczayném, zapatrywać się przenikliwém okiem *Howarda* (*) na same miłosierdzia zakłady; aby rzetelnie ocenić i dokładnie oznaczyć stan dobroczynney działalności w obu, o których tu mowa, narodach, a które, wzajemnie sobie udzielając światła, *stanęły na drodze pokoy i dobro ludu zapewniającey*. Ze szczérą też tego dobra życzliwością dla kochających i spełniających sprawy dobroczynne, a orzeźwienia i pociechy dla cierpiętliwey biednoty, uznaję za jakożkolwiek dogodne, i podaję, za zgodną czcigodnego Komitetu, następujące tu, przynaymniey ogólnieysze, *wykazanie*, czyli *obraz systematu urządzenia pomocy dla ubogich* 1) *w Anglii i* 2) *Francyi* (*Exposé du Système d'admi-*

(*) Ci wspomnieni trzey z nayznakomitszych Angielskich pisarzów w przedmiotach i dla dobra cierpiącey ludzkości, godniby zaiste znaleść naśladowców i tłómaczów polskich, równie jak znaleźli u innych. Piérwszego znajome są filantropicznym, po wszystkich oświeceńszych krajach, pracownikóm: *uwagi i badania względem ubogich*, *o rozmaitych przyczynach ubóstwa i sposobach im zaradzenia* i t. p.. Drugi, *F. Morton* EDEN, oprócz wielu w tymże przedmiocie pism, znaydujących się w *Yunga* rocznikach *Arthur* YOUNG's *Annals of agricult. and other, useful arts*, Vol. 28., 29, 34.— zostawił trzy wielkie xiążki o stanie ubogich: *The state of the poor: or an history of the labouring classes in England from the conquest* i t. d. Howarda zaś powszechnie znane dzieło: *An account of the principal Lazzarettos in Europe with observv.* i t. d. *Ob.* Dziejów r. z. 1821 *str.* 2130 i *nastt.*

nistration des secours etc.) (*) Z krótkiego rysu i historycznego porównania obóyga wyrażonych systematów, można powziąć jakie takie wyobrażenie, tak w czém się jedno z nich różni, a w czém zbliża do drugiego, oraz przez jakie środki usiłowano przytłumić wylęgnienie się żebractwa, równie jak o skutku z podjętych na to starań i długoletnich doświadczeń. To posłuży także do zrozumienia aktów urzędowych w parlamencie Angielskim czytanych, 1817 i 1818 r., przez komitet wyznaczony, w zamiarze ulżenia coraz rosnącey uciążliwości z przyczyny podatków na utrzymanie aż nadto rozmnożoney liczby ubogich, jako też dla obmyślenia dogodnieyszych środków: nastąpią one w ciągu dalszych numerów pomagając jakożkolwiek do objaśnienia dobroczynności zagraniczney, jeśli tylko potrafię do tego się przyczynić przez cząstkowe same wyjątki — *At puras Deus, non plenas, aspicit manus.*

I.

Urządzenie pomocy w Anglii.

Corocznie 25 marca, lub w ciągu następnego miesiąca, dway, 3 lub 4 gospodarzy dostatnieyszych, w każdey parafii, wyznaczają się, przez dwóch sę-

(*) Wypisane ze wstępu poprzedzającego *Rapporta i akta ściągające się do praw i urządzeń względem ubogich w Anglii*, czytane w izbie niższey, r. 1817 i 1818: *Rapports sur les Lois relatives aux pauvres en Angleterre etc.* Mamy je tylko u siebie w tłómaczeniu francuzkiém. Ze wstępu zaś, francuzkiego tych rapportów tłumacza, następujący tu robi się wyciąg w języku polskim ku zastosowaniu dla chętliwych czytelników. A. B.

dziów pokoju w hrabstwie (*county*), za dozorców nad ubogimi (*).

Syndykowie kościelni (*marguilliers de l'église*, *Kirchenpfleger*, *Kirchenmeister*), i nadzorcy ubogich są upoważnieni do wyznaczenia, za zgodą dwóch sędziów pokoju, przez taxę t. j. opłatę od każdego w swojey parafii mieszkańca, nakładów potrzebnych na utrzymanie w ciągłey pracy ubogich zdrowych, wspierania nieudolnych i kalek, i usposobienia dzieci biedackich do rzemieślnictwa.

Nadzorcy obowiązani, w ostatnich cztérech dniach każdego roku, zdawać przed dwóma sędziami pokoju rachunek całkowity z przychodów i wydatków. Powinni się zchodzić w niedzielę, co miesiąc, do kościoła parafijalnego, dla naradzenia się w swoich obowiązkach.

Opłata na ubogich ustanowiona przez syndyków i dozorców, musi też być potwierdzoną przez dwóch sędziow pokoju. Pozyskanie zaś jey może się wykonywać zabraniem i sprzedawaniem posiadłości tych, którzyby do niey należeć nie chcieli. Ale osoby uważające się za skrzywdzone mają prawo *appellacyi* czyli odwołania się do posiedzeń kwartałowych.

Dway sędziowie pokoju mają moc nałożyć podatek na parafiją w obrębie *kantonu* (**), dla wspomożenia drugiey parafii, zapewniając w swojém postano-

(*) Znayduje się jednak w Anglii wiele parafiy rządzących się podług aktów mieyscowych, na mocy których zaszły gdzie niegdzie umiarkowania i wyjątki od prawideł ogólnych tu wykładanych.

(**) Po angielsku jest *one parish within the hundred*; to zaś *hundred*, (sto, setnia), można wyrazić przez *centurią*, (*centaine ou cen-*

wieniu, że taż parafija jest w niemożności przyłożenia się do summ potrzebnych na utrzymanie ubogich.

Oyciec, oyczym, matka, macocha i dzieci wszelakiego biednika, są zmuszeni dostarczać na jego utrzymywanie, wedle ilości oznaczoney przez dwóch sędziów pokoju na posiedzeniu, jeśli tylko mają dostateczne sposoby: co też postanowienie ma zatwierdzić. Dway sędziowie pokoju mogą także powziąć zamysł zniewolenia matki lub oyca zaciętego, do hodowania swojego naturalnego dziecięcia, i nadto mogą przeznaczyć ukaranie.

Ubodzy bez roboty, i nieudolni, którym braknie sposobu do utrzymania się, mają wolność udawania się po to do syndyków i dozorców.

Ubodzy niechcący pracować mogą być odsyłani przez rozkaz jednego lub obu sędziów pokoju do domu poprawy.

Dozorcy mają moc zakładania gospod na rzecz ubogich, oraz czynienia wszelkich rosporządzeń potrzebnych do ich utrzymania; lecz sędziowie pokoju mają prawo zwiedzania domów roboczych, i wybadywania czyli też obchodzenie się z ubogimi jest przyzwoite.

Utrzymywaną bywa w każdey parafii xięga, do którey się wpisują nazwiska tych, co odbierają wsparcie zewnątrz domów roboczych; a parafijanie należący do opłaty na ubogich muszą się każdego roku zgromadzać, w ciągu wielkiego tygodnia, (albo i częściey, kiedy to jest dogodną), do zakrystyi, albo też innego mieysca obranego, dla przeyrzenia rachunku, i zrobienia nowey listy ubogich, jeśli tego potrzeba.

Ubogi, który wymagał pomocy przed zgromadzeniem parafijalném, lub obu nadzorcami, a którego żądanie odrzuconém zostało, może się odwołać do sędziego pokoju w parafii, a kiedy nie masz go, to przed sędziego pokoju parafii naybliższey, potwierdzając swoje zażalenie przysięgą. Gdy uważa sędzia pokoju, że potwierdzone powody dają prawo do wsparcia, wzywa dozorców. Jeśli zaś ci nie dokażą fałszu w powodach przywiedzionych, sędzia pokoju wydaje zalecenie na wspieranie. Osoba, na rzecz którey to zalecenie wyjednaném zostało, powinna być wciągnięta do xiąg parafijalnych, dla odbierania pomocy przez cały czas, dopóki ma mieysce pobudka, która do tego posłużyła. Zalecenia na wsparcie mogą się wydawać bądźto przez sędziego pokoju, bądź przez źwierzchność posiedzeń kwartałowych, a powinne być wykonywane bez odwłóki appelacyyney.

Oznaczenie domówstwa, czyli mieysca, gdzie ubogi może mieć wstęp do zapomogi, podlega wielkim trudnościom.

Nabywa się domówstwo (t. j. zamieszkałość, mieysce pobytu, *domicil*, *dwelling* ang. *domicile* fr.) rozmaitémi sposoby, z których głównieysze są:

1. Przez urodzenie. Uważają za domówstwo dziecięcia nieprawego, mieysce jego urodzenia; by tylko nie było przeniesione ukradkiem z jedney parafii do drugiey, alboli

---

turie), na jakie się każde w Anglii hrabstwo podziela. Centurie także się składają z *dekuriy*, (*decuriae*, *tythings*), tak nazwanych, że, w początkach, potrzeba było dziesięciu wolnych właścicielów i z domówstwami dla zapełnienia jedney *dek.* Francuzi zamiast wyrazu *centaine* lub *centurie* nayczęściey używają *canton*, i w pol. go zostawiłem.

też nie zrodzone w więzieniu lub szpitalu, lub nadto jeszcze, byle matka jego nie zostawała w stanie żebrackim czyli włóczęstwa.

2. Przez zamieszkałość oyca dla dzieci. Dzieci prawé przywłaszczają domówstwo oycowskie; lecz po siédmiu leciech wieku otrzymać mogą inne. Jeśli zaś rodzice są cudzoziemcami, dziécię powinno być wychowywane w mieyscu, gdzie się znayduje. A jeśli oyca mieyscowość niepewna, dziedcięciu przyznaną będzie matczyna.

3. Przez małżeństwo. Domówstwo męża staje się domówstwem żony, i ona je zachowuje aż do śmierci swojego męża; lecz kiedy niewiasta po raz pierwszy poszła za mężczyznę, który nie ma domówstwa, zatrzymuje ona swoje domówstwo panieńskie.

4. Zostając cztérdzieście dni (rozumie się nie mniey jak 40) w jakiey parafii, a trzymając dzierżawę, *tenement* (*), przynaymniey od 10 funtów sterlingów (**) (400 zł. polsk.).

5. Opłacając pewną część podatków parafii, w którey kto mieszka.

6. Wypełniając jaki obowiązek, urzędowy, roczny.

7. Przyymując służbę na rok, jeśli nie masz dzieci niższego wieku od lat siédmiu.

8. Przystając za czeladnika (do rzemieśnictwa).

9. Kupując majątek, którego taxowa czyli nabywcza cena dorównywa przynaymniey do 30 funt. sterl. (1,200 zł. pols.); albo też posiadając w dziedzictwie, czy przez przedawnienie (*l'usufruit*) majętność wartości nawet mnieyszey od 10 funt. sterl., przydawszy nadto do tych warunków pobyt czyli rezydencyą cztérdziesto-dniową.

Syndykowie i nadzorcy ubogich mogą wymagać od sędziego pokoju postanowienia, aby wydalić z jakiey parafii wszelką osobę, która ma tylko w najęciu, czyli kontraktową posiadaninkę, mnieyszey ceny od 10 funt. sterl., a może popaśdź na ciężar parafii.

Jeśli ubogi wyprasza pomocy od inney parafii, nie zaś tey, gdzie ma domówstwo prawne; to dway sędziowie pokoju mają władzę, za prośbą, jaka się do nich zaniesie przez syndyków lub dozorców nad ubogimi w parafii, dać wyrok, aby taki był odesłanym przez urzędników parafijalnych na mieysce jego domówstwa prawnego, jeśli jedno nie jest słabym tyle, iż nie może być odprowadzany bez niebezpieczeństwa. Jeśli zaś ubodzy, którzy zostali takim sposobem odprawieni z jakiey parafii, znów powracają; można ich zaprowadzać, jako włóczęgów, do domu poprawy.

Kiedy ubogi jest słabym, i nie może być odesłany; w tym razie sędziowie pokoju nie mają mocy nakazać parafii, w którey on miał domówstwo prawne, dostarczenia dlań wsparcia: powinien być opatrywanym w parafii, gdzie zostaje.

(*) *Tenement* oznacza *dzierżawę* we względzie tego wszystkiego, cokolwiek się bierze do wytrzymania, czyli w arędę, od drugiego na pewny przeciąg czasu.

(**) Funt sterling waży dwa dukaty. Niepotrzebnie zaś, w pisaniu tego wyrazu, zwykliśmy przydawać *z*, i pisać *szterling*: bo po angielsku nie *shterling* piszą, ale *sterling* i tak wymawiają. *B.*

Appelacye przeciwko rozkazom odsyłania zanoszą się do źwierzchności posiedzeń kwartałowych.

(*Dodać tu jeszcze wypada, że te urządzenia są tylko nayogólnieysze: ponieważ wiele hrabstw, centuryy czyli kantonów i parafiy angielskich, mianowicie w Szkocyi, mają udzielne prawidła i sposoby wśpierania i ratowania biédnych, a poprawiania i zachęcania hultajów lub opieszałych nędzarzów. Naypowszechnieyszémi są gospody miłosierdzia, domy rzemieślnicze i robocze* (workhouses), *oraz domy poprawy i t. p., urządzone stosownie do celu i potrzeb mieyscowych. W. A. B.*)

II.

Udzielanie pomocy we Francyi (z wiadomością historyczną).

Już od naydawnieyszych prawie czasów ery chrześcijańskiey, pobożność panujących pozakładała we Francyi, dla ubogich wielką liczbę przytułków, które to były prawdziwémi szpitalami. Wszakże wielkie się nieporządki wcisnęły wkrótce, i odnawiały ciągle w zarządzaniu tych zakładów, a od *Filipa Augusta* (1223) większa część królów usiłowali w rozmaitych czasach, lecz prawie zawsze bez skutku, temu zaradzić.

Pod panowaniem wielu z nich, przywiązywano się bardziey do tego, aby rozmnażać i polepszać zakłady otworzone dla chorych i znędznionych, niż aby powstrzymać żebractwo, albo zapobiedz mu przez udzielanie pomocy ubogim. Jednakże rozkaz wydany w *Moulins*, pod panowaniem *Karola* IX (1574) a to od znakomitego kanclerza *de l' Hôpital*, obowiązał był każde miasto, miasteczko i wieś, aby miały staranie względem swoich ubogich.

Jeszcze zaś od r. 1524 następnie, różnémi czasy, nakazywano kary srogie, a nawet okrutne na żebraków; lecz wszystkie te środki były tylko nayniedokładniey wykonywane i w samym nawet czasie, kiedy zostały zapowiedziane: wkrótce zaś potém popadły w zapomnienie.

W r. 1720 wyszedł był rozkaz, aby wszystkich żebraków chwytano i posyłano do szpitalów, a ztamtąd aby ich prowadzono do robienia po drogach grobel i mostów; ale nayznacznieysze trudności przerwały uskutecznienie takowego przedsięwzięcia, i, po ciężkich wydatkach, szpitale poodprawiały wszystkich żebraków. Nakoniec, r. 1724, sporządzono *bursy żebractwa* (dépôts de mendicité), w zamiarze poprawiania i zajęcia żebraków zdrowych; ale i te zakłady jedno jescze niedostatecznie odpowiedziały zamierzonemu celowi.

Pośród ustawicznych tych odmian w prawodawstwie, wiele miast osłabionych przez żebractwo, przyjęło urządzenia właściwe w chęci wyplenienia go i powstrzymania. Siła też ustanowień, funduszów pobożnych z miłosierdzia królów, możnieyszych, duchowieństwa i prywatnych osob, zostało przeznaczonych na poratowanie rozmaitey klassy nieszczęśliwych. Przy nie małey zaś liczbie kościołów były się pokształtowały *biura*, czyli dozornictwa miłosierne albo jałmużnicze, zaymujące się rozdzielaniem wsparcia po domach. Ale nie było natenczas we Francyi żadnego systematu jednostaynego ku poratowaniu biédnoty i w urządzeniu pomocy. W Paryżu wprawdzie,

przed r. 1789, pomoce były nieźmierzone; kompanije, czyli zborownictwa miłosierne, zjednoczone a utwierdzone przez akta wynikłe z publicznego upoważnienia, połączyły się z plebanami w stowarzyszenia, i odwiedzały ubogich, wspomagały a rozdzielały zdobytki uzbierane z jałmużny, kwest i cząstki przychodów kościelnych, na to wyznaczonych: wszelakoż „zapomogi ta„kowe bywały częstokroć źle rozda„wane; były bardzo zastosowane do „potrzeb czasowych, bez żadnego pla„nu, bez żadnego prawidła; jedno we„dle stronney przychylności, lub uczuć „osobistych: dawano wielę; ale rozdzie„lano nie dobrze: nie było żadnego „związku, żadnego zastosowania ró„żnych gałęzi urządzenia pomocy, a „chęć osob miłosiernych nader często „zawiedzioną została (*).”

Takimto był w r. 1789 stan urządzenia pomocy. Zgromadzenie konstytucyyne było, jak powiedziano wyżey, przestraszone następstwami systematu wspierania, jaki przedstawił mu (tak nazwany) komitet żebractwa (*comité de mendicité*). Odłożyło wszelką w tey mierze nowotę i zaleciło przez ustawę z d. 5 listop. 1790, aby posiadłości szpitalne i ubogich dawnymże sposobem i nadal były zarządzane. Konwencya zaś nie poszła za tą rostropnością: śród zamieszek, jakie ją miotały i zaburzały Francyą, ustanowiła ku wspieraniu ubogich organizacyą czyli rozrządzenie, którey główne zasady wyczerpnęła z przedstawień komitetu zgromadzenia

(*) Z rapportu P. *Camus* do rady szpitalów paryzkich, w r. 1803.

konstytucyynego, tylko nadając im większą jeszcze rozciągłość (*). Dziwne słów nadużycie! dziwna sprzeczność obietnic z wypadkami! właśnieżto objawiając, że policzała w rzędzie głównych swych powinności *opierać na niewzruszonych zasadach sprawiedliwości i moralności nowe rozrządzenie publicznych pomocy*, konwencya przyłączyła do skarbu, dla sprzedania, dobra szpitalne, fundacye i uposażenia na rzecz ubogich i zniweczyła ustanowy należne pobożności wielu wieków, gwałcąc wraz prawa biednoty i jey dobroczyńców (**). Dopieroż nie wglądając w możność uskutecznienia i bez innych zapewne widoków, jedno aby pochlebiać korzyściom ludu, rozpołożyła zapomogi jakie otrzymywać mieli niedostatni, na tak obszerney skali, iżby przychody skarbowe na to wystarczać nie mogły. Oycowie i matki utrzymujące się z własney pracy, a już obciążone dwóygiem dzieci, miały do wsparcia prawo dla dzieci, któreby się urodzić jeszcze mia-

(*) W ustanowach z d. 19 marca, i 28 czerwca r. 1793, oraz 11 lipca 1794.

(**) Wszakże te wyrażenia złagodzić można, pamiętając na to, o czém i sam autor francuzki, z którego to się wypisuje, na innem wspomniał mieyscu, w xiążce wyżey tu zacytowaney str. VI, że we Francyi było zasadą, wedle przedstawienia komitetu zgromadzenia konstytucyynego, aby wspieranie ubogich i koszt cały na to uważać za dług narodowy, a zatém udzielne k temu fundusze staraniem skarbu utrzymywać, i aby sam też skarb wszelkie potrzeby ubogich zaspakajał: co jednak do ochrony ludu od żebractwa nie posłużyło; a samo takowe przypuszczenie, na pozor nader pochopne, bez względu na tysiączne przeszkody i trudności, i odrębnie uważane ostać się nie może. *A. B.*

ły. Gospodynie i ich dzieci, których żywił owoc procowitości tylko męża lub oyca, miały prawo do zapomogi, kiedy ten umiérał albo posłabiał (*): te wspomożenia mogły dochodzić do 80 franków (133 złł. p.) rocznie na dzieci, a 120 fran. (200 złł. p.) dla gospodyń, i dzieci musiały dostawać aż do lat dwunastu; w tym zaś wieku, t. j. lat 12, miały być oddawane na naukę skarbowym kosztem. Musiał być założony w każdym okręgu (*district*) dom, gdzieby się niewiasty brzemienne przyymowały dla odbycia połogu, a każda, któraby swoję objawiła brzemienność, miała prawo do wsparcia. Każdy też niedostatni starzec, skoro doczekał lat sześciudziesięciu, powinien był pobierać pensyą, którey *maximum* wychodzić mogło na 120 franków. Wedle zaś inszych zaraz rozporządzeń w okręgu każdego pierwiastkowego zebrania (*d'assemblée primaire*) wybierano *agencyą* (*agence*) czyli zawiadowstwo, złożone ze dwóch mieszkańców każdey gminy dla obeyrzania ubogich, czuwania nad ich wpisem w tabelli wspierawcze, oraz rozdzielania funduszów. Do każdego zawiadowstwa należało przydawać jednego urzędnika zdrowia, który mógł pobierać płacy 500 franków (833 złł. p.) i jednę akuszerkę, któ-

(*) W ostatnim razie chyba z tey miary należałoby zapewne cóś takowey uwłaczać ustanowie, że nie bez wyjątku dla wszystkich wdów ze sierotami równie dobrotną być, przynaymniey zaś nie zawsze się w równey ścisłości wykonywać, nie na jednostayny czas rozciągać była powinna: inaczey bowiem nie razby się wcisnęło nadużycie. *B.*

ra miała dostawać pewny wziątek za każdą posługę.

W państwie nayspokoynieyszém i naywięcey zamożném byłoby niepodobną nastarczyć się na wspomożenia rozdawane z taką rozrzutnością; dopieroż można pomyślić w kraju natenczas napastowanym zewnątrz, a wewnętrznie szarpanym, na czém zeszły tak pompatyczne obietnice: zaledwo rząd mógł posyłać jakieś słabe pomoce do szpitalów i innych miłosierdzia zakładów. A zaś te zakłady pozbawione ze swoich dóbr przychodu, zostały po większey części doprowadzone do naylichszego stanu. Ofiary i wspaniałe poświęcenie się dusz litościwych chyba tylko zdołały wesprzeć i zapewnić chorym lub ubożuchnym jakie takie poratowanie.

Kiedy r. 1796 Francya odetchnęła czas niejaki po okropnych anarchii szałach i jarzmie rozhukanego gminowładztwa, pomyślano o umiarkowaniu zbyteczności jakiey się była dopuściła konwencya, a ustawami d. 7 paźdz. 1796 r. i 10 marca 1797, zalecono, aby dobra należące do szpitalów i zakładów miłosiernych, które nie były jeszcze odpadły, powrócone zostały tymże zakładom; te zaś, które się już sprzedały, aby zastąpiono innemi z majątków narodowych.

W tymże czasie nakazano (prawem z d. 27 listop. 1796 r.) aby się w każdey municypalności złożyło dla wspierania po domówstwach, jedno lub więcey *biur* dobroczynności (*bureaux de bienfaisance*) z pięciu członków. Odtąd więc teto biura czyli zawiadownictwa dobroczynności lub miłosierdzia, przyjęły obowiązek urządzania pomocy po mie-

szkaniach: a rozmaite postanowienia i prawidła nadały tylko ich powinnościom i zatrudnieniom pewne ograniczenie i sprostowały co do niektórych punktow organizacyą.

Zródła zaś powierzone ichże zawiadowstwu, a mające służyć ku umiarkowanemu podziałowi zapomogi niedostatnim po domówstwach, są z dóbr, których było i przed rewolucyą podobneż przeznaczenie, a które nie zostały sprzedane, z procentu od zapisów i donatyw na rzecz ubogich, z poborów mieyskich, zysków od wydawanych widowisk i podobnego rodzaju zabaw, ze zbioru przez kollekty, alboli też ofiar miłosierdzia i t. p.

W niektórych departamentach biura te są urządzone wedle kantonów. Jedno się pospolicie ustanawia w mieyscu głównem kantonu, a bywa zasilaném, w rozmaitych gminach swojego wydziału przez biura pomocnicze. W innych zaś departamentach, prefekci pourządzali biura miłosierne we wszystkich gminach, gdzie tylko się znaydują dochody na rzecz ubogich.

Mèrowie (*les maires*) są dziedzicznymi prezydentami biur miłosierdzia. Inni z pięciu członków je składających odmieniają się corocznie w piątey części (*); ale i ciż sami mogą na nowo być wybranymi. Bywają zaś mianowani przez ministra interesów wewnętrznych, po miastach, których merowie mianują się przez króla, a przez prefektów po innych gminach; lecz zawsze na przedstawienie kandydatow od samegoż biura.

Członki biur miłosierdzia nie pobierają żadney płacy. Pozyskiwanie ich przychodów i zakwitowanie wydatków powierza się odbieralnikowi (*receveur*) z pomiędzy nich wybranemu, a którego mianuje minister ze trzech na liście przedstawionych mu przez biuro. Jeżeli przychody znaczne, to odbieralnik czyli podskarbi dostaje płacę, i sam składa zakład (*cautionnement*); lecz wielu z nich odbywa bezpłatnie swoje obowiązki.

Odbieralnicy w biurach miłosierdzia muszą corocznie zdawać rachunek z przychodów i wydatków, a te rachunki idą do potwierdzenia prefekta w radzie prefekturalney.

W Paryżu rozkaz królewski z d. 2 m. lipca 1816 r. sprawił znakomite ulepszenie w rozrządzaniu pomocy po domówstwach.

Dwanaście biur miłosierdzia są zajęte, pod przewodnictwem prefekta departamentu *Sekwany*, oraz generalney rady urządzenia szpitalów, rozdzielaniem pomocy po mieszkaniach w rozmaitych okręgach. Każde z nich składają, 1) mer okręgu, z urodzenia prezydent biura, pomocnicy, pleban parafialny, proboszczowie lub wikaryusze kościołów; 2) dwanastu administratorów, którzy się przez czwartą część odmieniają corocznie, a mianowani przez ministra. Rządcy kościołów protestanckich również do tych biur należą. Każde biuro nadto sobie przybiéra liczbę nieoznaczoną wizytatorów na ubogie, oraz dom miłosierdzia: ci się przypuszczają do posiedzeń z głosem dorad-

(*) *Par cinquième*, t. j. corocznie odmienia się z nich piąty: któryto zwyczay bywa powszechnie we Francyi używanym źmieniania urzędników, nie wszystkich razem, lecz w piątey ich części lub czwartey, *par quart*, i t. p. *B*.

czym, kiedy zostaną wezwani od biura. Zawiadowca rachunkowy płatny, a obowiązany położyć kaucyą, przydaje się do każdego biura w urzędzie sekretarza-podskarbiego. Wszelki zaś okręg bywa podzielony na dwanaście kwartałów i to pod zawiadowstwem jednego ze członków biura. Komisarze, wizytatorowie i damy miłosierdzia szczegółowie się wyznaczają na każdy kwartał (*quartier*): do obowiązków ich należy przyymować i przesyłać do biura miłosierdzia prośby ubogich, źbiérać i dawać objaśnienia o domagających się pomocy, oraz odwiedzać ubogich wspomaganych dla powzięcia wiadomości o ich sprawowaniu się, użyciu wsparcia im udzielanego, i o stanie ich rodzeństwa. Takim się sposobem wynayduią rozliczne sposoby rozpoznawania prawdziwey biednoty i oznaczenia jey potrzeb, a żądaćby należało, aby się po wszystkich gminach znacznieyszych biura miłosierdzia sprawowały z podobną skwapliwością. Biedni bywają odłączeni do dwóch głównieyszych podziałów, t. j. zapomagani rocznie, i dostający wsparcie czasowe. Do piérwszych należą ślepotnicy, paralytycy, nieudolni, starcy nad 65 lat, gospodarze obarczeni drobną dzieciarnią i t. p.; w liczbie drugich są ranieni, chorzy, niewiasty w pologu, albo mamki, sieroty i ci, którym się przytrafia nadzwyczayna i nieprzewidziana przygoda. Prawie zawsze wsparcie dawaném bywa w naturze.

Lecz żadne urządzenie nie oznaczyło, od czasu ustawy z dnia 15 paźdz. 1793 r., domówstwa t. j. siedliska dla ubogich na otrzymywanie pomocy. Wedle rzeczoney ustawy, mieysce urodzenia jest mieyscem przyrodzoném dostawania wsparcia, a mieyscem urodzenia dla dzieci jest siedlisko, jakie było zwyczayne ich matki, kiedy się urodziły. Można zaś nabyć siedlisko (a zatém i prawa) do otrzymania wsparcia: 1) przebywając tuż przez ciąg roku, począwszy ode dnia, w którym się kto zaciągnął do xiąg municypalności; 2) wchodząc w ślub małżeński i tuż mieszkając przez sześć miesięcy; 3) naymując się na usługi u jednego lub więcey mieszkańców przez dwa lata ciągle; 4) zaciągnąwszy się pod chorągwie. Te to urządzenia nie zostały upowszechnione; a zaś jest mieysce tu do mniemania, że prawie wszędy poszły w zapomnienie. Krótki pobyt w jakiey gminie bywa zwyczaynie dostatecznym do przywileju na otrzymanie wsparcia od biura miłosierdzia. Mèrowie jednak mogą odsyłać obcych biedników do ichże gmin, wydając im, na mocy prawa z d. 13 czerwca 1790, pasport, za którym dostają od miasta do miasta, w ciągu drogi, wsparcie trzech *sous* na milę: takowe wspomożenia z góry się wydają ze skarbnic gminalnych, a zostają policzone na fundusze departamentowe. Administracya wszelkich dołożyła ze siebie starań w celu źniweczenia nadużyć, jakie za sobą wielokrotnie pociąga wydawanie tychto zapomożeń: jednak się jey nie udało w tém całkowicie. Ależ owe zapomożenia wskazują niejako sposob odsyłania do właściwego siedliska żebraków, znaydujących się w obcey gminie; a ich skasowanie przyczyniłoby zapewne więcey niedogodności, niżeli nadużycia do jakich mogą dać pochop.

Wyłożywszy systemat urządzenia pomocy publicznych w Anglii i Francyi,

wypadałoby przedstawić porównanie liczby ubogich, oraz kosztów użytych na ich poratowanie w obu rzeczonych krajach. Ogólnieyszą przynaymniey położymy tu parallelę.

A). W Anglii, wedle wypadku z rachunków przysyłanych od 10,593 parafiy i 4,047 innych mieysc, gmin, miasteczek i dworów, które nadesłały do komitetu rozpoznawczego swoje spisy oddzielnie od swoich parafiy, liczba osob wspomaganych *zwyczaynie* tak wewnątrz, jako i zewnątrz domów roboczych, wzięta w średniey mierze ze trzech lat, 1813 — 15, w każdym jest . . . . 516,963.

Zapomaganych zaś *przypadkowie* . . . . 423,663.

W ogóle osób . . . 940,626.

Lecz w tey się liczbie nie obeymują dzieci, których rodzice osobne zewnątrz domów roboczych dostają wsparcie: do tey liczby policzone dzieci, powiększyłyby ją przynaymniey o połowę. Gdy zaś ludność Anglii i kraju Gallów, wedle wypadków rewizyy złożonych w parlamencie w r. 1811 okazała się 10,150,615 głów; liczba więc osób wspieranych za pomocą taxy czyli opłaty na rzecz ubogich, wypada prawie 9¼ na 100, a rachując ludności, w okrągłey liczbie, tylko na 10 milionów głów, będzie stosunek 14 do 100, czyli blizko 1 do 7.

Srednia miara kosztów użytych na utrzymanie wyrażoney liczby 940,626 ubogich, przez ciąg trzech lat 1813—15, w każdym wynosiła, oprócz innych k temu przywiązanych, rozlicznych wydatków, na 6,132,719 funt. sterl., 4 szyl., 1 d. ¾: zkąd wypada na jedną utrzymywaną osobę 6 funt. st. 10 sz. 6 d. ½, t. j. blizko 250 złł. poll.; a policzywszy

do liczby ubogich, wyżey tu dopiéro wyrażoney, jeszcze i dzieci, jaka razem, okrągło rachując, wynosi 1,400,000 wspomaganych albo opatrywanych osob, wypadnie na jedną blizko 167 zł. pol. rocznie.

Uwaga 1. Do wspomnionéy summy na utrzymanie ubogich, przydać jeszcze należy koszta głównieysze w samém administrowaniu, biorąc je w średnim rachunku ze trzech lat 1813—15, w każdym z tychże lat poniesione, a w szczególności:

Na ściganie, odsyłanie ubogich, oraz płacę dla posługujących urzędników parafijalnych . . . . 327,579 f. st.

Srednia miara kosztów użytych na wydatki dla milicyi . . . . . . 180,057 —

Srednia miara wydatków na inne rozmaitego rodzaju potrzeby . . . . . . 1,655,162 —

Całkowity takowy wydatek w potrzebie utrzymywania ubogich wynosi 2,162,798 f. s.

Dodając do tego ilość na samo utrzymanie ubogich w roku jednym potrzebną 6,132,719 —

oguł wypada . 8,295,517 f. s.

t. j. blizko 331,820,680 zł. pol.

2. Srednia ilość przychodu na rzecz ubogich, a to za pomocą taxy czyli podatku, przez ciąg trzech lat wspomnionych, była prawie 8,168,340 f. st. 13 szyl. 9. d. ¾. W stosunku więc do ludności przypada na głowę takowego podatku 16 ½ szylinga (*); wychodzi zaś na 3 szyl., 1 d. ¾, biorąc

(*) Szyling ang. waży 2 zł. pol.

stosunek do jednego funta sterl. przychodu, w porównaniu do całkowitey summy, 51,898,423. f. st. 12 szyl. 6 d. ½, z podatkow od majętności, jak to było w r. 1815.

3. Powierzchnia Anglii i kraju Gallów, wedle ostatnich sprawdzeń, jest 57,960 mil kwadrat. (ang.) czyli 37,094,400 akrów (*): ztąd liczba średnia mieszkańcow, na każdą milę kwadr., zaymującą 640 akrów, jest 175.

4. Cztéry tysiące i dziewiędziesiąt cztéry parafiy wraz z innémi okręgami, utrzymują większą część swoich ubogich po domach roboczych: ludność we wszystkich tego rodzaju domach, wyrachowana w średniey liczbie na każdy ze trzech 1813—15 lat, dochodzi 93,142 osob.

5. Naywiększa część ludności w kraju Gallów i Anglii zajęta jest handlem i rzemiosłami: wyrachowano, że 770,199 familiy zatrudnia się rolnictwem; 959,632 handlarstwem, w rękodzielniach i rzemieślnictwach; liczą nadto 413,316 innych rodzeństw (**).

B) We Francyi jeszcze nie pożbierano podobnych szczegółów, tyczących się stanu biednoty; lecz ten daleko mniey smutnym być musi, niżeli w Anglii (***).

Komitet żebraczy, t. j. dla rozpoznania żebractwa (*Comité de mendicité*), ustanowiony od zgromadzenia konstytucyynego, w swoich rapportach r. 1790, naznaczał ledwo w części dwadziestey stosunek liczby ubogich względem ludności. Takowy stosunek zdaje się nader zmnieyszonym. Albowiem w Paryżu, liczba biédnych, zapomaganych przez zawiadownictwa miłosierne (bureaux de ch.), w r. 1813 wynosiła do 102,806 osob licząc w to i dzieci. Zatém, na ludność 713,000, mniey więcey, jaką obeymuje miasto Paryż, ta ilość ubogich jest w stosunku jak 1 do 7. Ależ wraz nie należy brać takowy stosunek za nieodmienny w całey Francyi: gdyż zazwyczay liczba niedostatnich daleko znacznieyszą bywa po miastach wielkich, a tym bardziey w stolicy, zapewne też nie wypadnie kłaśdź większego stosunku liczby ubogich we Francyi nad część dziesiątą lub 12 względnie do ludności.

Całkowitość kosztów, na zapomogi po domówstwach, w Paryżu poniesionych przez administracyą szpitalów, w ciągu roku 1813, wynosiła naokoło 1,400,000 franków (na 2,333,334 blizko zł. pol.): rozdzielając na liczbę 102,806 biédnych; wychodzi po 14 frank. (+ 23 zł. p.) na ubogiego. Widzieliśmy zaś tu wyżey, iż w Anglii, średni wydatek na każdego ubogiego wynosił do 167 zł. pol.

Wydatkowania na tenże przedmiot po prowincyach są, bez wątpienia, jeszcze mniey znaczne, niż w Paryżu: ztąd wynika wnioskowanie, że koszt na utrzymanie ubogich jest nieskończenie mnieyszym we Francyi niżeli Anglii.

Bez wątpienia też, ninieysze administracyi publicznych wspomożeń rozporządzenie we Francyi, może być je-

(*) *An acre of land*, akr ziemi, miara angielska powierzchni, zaymująca prawie tyle, ile francuzki *arpent*, a litewski *morg*.

(**) Poprzedzające tu rachunki, jeślim tylko potrafił je należycie rozmiarkować, znaydują się w drobnieyszych szczegółach, na str. 157 i nast. xiążki wyżey tu zacytowaney, z którey się cały ninieyszy wyjątek dał zebrać A. B.

(***) Mianowicie z przyczyn wspomnionych wyżey na str. 137.

szcze udoskonaloném pod wielu względami. Mnogie wprawdzie są gminy nie mające biur miłosierdzia; w innych, te się biura sprawują z gorliwością niepochwalną, alboli też ledwo mogą obracać fundusze całe niewystarczające k poratowaniu biédnoty. Systematu jednak zasady są wyśmienite: biura miłosierdzia mają w swojey organizacyi nie mało zasobów, których korzystném dopełnieniem i sprawdzeniem komitet Izby niższey zajął się był we względzie urządzenia ubogich.

Wybierani na członków przy biurach miłosierdzia z pomiędzy mieszkańców naywiększego szacunku i poważenia w każdey gminie, pod przewodnictwem piérwszego municypalności urzędnika, odnawiając się tylko przez część piątą (*par cinquième*) na własneż przedstawienie, a zostając w obowiązkach przynaymniey przez ciąg lat pięciu, mając wraz do pomocy w swoich zatrudnieniach agenta czyli pełnomocnika odpowiadzialnego, muszą być w dostateczney sposobności rozpoznania potrzeb ubóstwa, oraz k poratowaniu nayskuteczniejszych środków. Jeśliby administracye takowe były powszechniey urządzone, jeśliby ich gorliwość została więcey ożywioną a lepiey skierowaną, jeśliby się wyższa władza zechciała przyczynić do podpomożenia, w przypadkach nieuchronnych, niedostatkowi ich źródeł; spełniłyby one całkowicie swoje przeznaczenie.

Zbliża się tedy Francya, po ukojeniu ran mnogich, do czasu, w którym Rząd ma się znaleść swobodnieyszym od utrudzeń we wszystkich oddziałach swojego stérowania; usiłować jedno nie przestanie, i znaydzie w tém łatwość, aby wyprowadzić, w rozporządzeniu wspomożeń publicznych, ulepszenia skuteczne na osłodzenie losu cierpiętliwey klassy ludu, a to bez przyczynienia drugim klassom zbytniego ciężaru.

* * *

Kogoż nie ożywia pocieszający głos nadziei? któżby też nie życzył swojey oyczyźnie słodkiego pokoju, błogiey swobody i szczęścia? to zaś rychley i weseley rozkwita zapewne w ten czas, kiedy o nie gorliwi ziomkowie tchną żądzą zobopolnego dobra, a kiedy rana i cierpienie bliźniego wszystkich równie dotyka. Niewątpliwych tyle mamy, nawet i codziennych dowodów, że przodków naszych obchodził los ubożuchnego ludu; zapomagali, wśpierali biednotę wszelkiego rodzaju, nadawali fundusze, z których i dopiéro jeszcze nie mała potrzebujących liczba korzysta: pewna, że i w obecnym czasie litość nad cierpiącymi łatwy wstęp miéwa do serc czułych, a nie jedna ręka szlachetna szczodroty płaszczem nie raz okrywa, lub gorliwością, rozwagą i doświadczeniem kierowana, wskazuje przynaymniey i toruje ciernistą drogę na tym podole nie jednemu biédnikowi, lub nieświadomemu błądzicielowi. Ależ ogólney dobroczynności ustanowy na ziemi polskiey są tylko wieloczasowe i kilkomieyscowe; nie mamy przykładów ni pomocy, z którychby obraz i stan dobroczynności było można przedstawić do naśladowania i doskonalenia. Podpada zaś to wielkiey wątpliwości, abyśmy się nie zawodzili, że stosunek wiérutnych ubogich do całkowitéy liczby mieszkańców jest w naszych prowincyach mnieyszym, od stosunku takiegoż we Francyi lub Anglii. Po obszernéy przestrzeni rozsy-

pane żebractwo, w pocieszającym może nas utrzymywać błędzie, albo raczéy sami nie lubimy na myśl sobie przywodzić tego ciężaru, jaki znosić każdy pracowity musi mieszkaniec, nawet i ze względu nieoznaczonych i niepewnych sposobów utrzymywania prawdziwych, równie jak zmyślonych żebraków. To właśnie powinno dawać pochop do zayrzenia w xięgę zagraniczney dobroczynności, to mnie też zachęciło do przełożenia poprzedzających dwu artykułów o Francyi i Anglii, pod względem urządzenia w obu tych świetnych krajach pomocy biédnocie. Dobra chęć i życzliwość zasługują na przyjęcie. A zaś tysiąckroć szczęśliwy, komu, oprócz szlachetnéy skłonności, wystarcza zasobów, i kto ma łatwą zręczność, wpływ i zdolność podźwignienia z upadku cierpiętliwey braci, i pocieszania jey frasunków. *Felix, cui hominum levare mala contigit.*

Wiktor Alexander Bohatkiewicz.

Spostrzeżenia o więzieniach w Szwaycaryi przez F. Kunningham. Ciąg 2gi. *Ob. wyżey str. 84.*

1. Zdrowie.

Pokarm. Uważając pokarm pod względem zdrowia, widziałem wszędzie naylepszego gatunku. Porcya zwyczayna półtora funta chleba, i więcey lub mniey supy: w niektórych więzieniach dają mięso (*). Zwiedzałem jedno, gdzie

porcya chleba była po półtrzecia funta; tym sposobem więźniowie przedawali chleb, dla kupienia sobie mięsa. Wszedłszy znalazłem krzątających się koło zabicia barana, częścią tym sposobem, częścią z zarobku pracy kupionego. Jednakże, gdy już ten jest zamiar zarządzających więzieniami, czy nie byłoby przyzwoiciey, aby się to działo w sposob składnieyszy? czyż nie należałoby obawiać się, aby się to nie działo przeciw mądrości i sprawiedliwości? za cóż, gdy wielu innych na świecie, cierpi niedostatek co do istotnych potrzeb, więzieniowie używać mają do zbytku?

Znalazłem wiele więzień, gdzie izby nie były przewietrzane, z przyczyny niedostatku ciągu powietrza: w innych nie dano nawet okienek u drzwi, tak potrzebnych; wiele turem, gdzie zamykają wielkich zbrodniarzy, albo tych co się nie chcą przyznawać, są okropne ze względu na zdrowość, i więźniowie, którzy przez dłuższy czas w nich przebywają, wystawiani są przynaymniey na niebezpieczeństwo utraty zdrowia: nie należałoby zaś zostawować im samym sposobów przewietrzania: bo nayczęściey tego zaniedbują, a razem należałoby się starać, aby się mogli usuwać od zbytecznego ciągu wiatru.

Nieochędóztwo. Nieraz byłem mocno uderzony wielkiém nieochędóztwem więzień. Część zamieszkana przez wiel-

---

(*) P. *Villarme*, w dziele pod tytułem: *Les prisons telles quelles sont, et telles qu'elles devraient être*, mówi na kar. 47. „Sądzę, że porcya chleba zwyczayna powinna być 28 do 30 uncyy dla mężczyzn." Towarzystwo medyczne paryzkie wniosło w swoim rapporcie w r. 1791, że chleba dawać należy dla każdego więźnia do dwóch funtów.

kich zbrodniarzy jest prawie zupełnie w tym względzie zaniedbana, i w ogulności bardzo lekce ważą odmianę słomy po wyyściu więźnia, i szarowanie podłogi. W Anglii w więzieniach dobrze urządzonych, latem dwa razy na tydzień myją podłogi, zimą raz tylko, i to jest jedyny sposob przeszkodzenia mnożeniu się brudu, którego pewne gatunki nayłatwiey się w piasku rozmnażają.

Zdarzyło mi się, że wychodząc z jednego więzienia musiałem zupełnie się rozbierać, i przewietrzać moje odzienie. Życzyćby należało, aby izby więźniów były utrzymywane zawsze w nay większym porządku i ochędóztwie, w takim, do jakiegoby chcieli przyprowadzić te chaty, w których więźniowie mają mieszkać po swém uwolnieniu z więzień.

Bardzo ważną jest rzeczą przyuczać ich do ochędóztwa, i tym bardziey o to się starać potrzeba, im więcey oni z przyrodzenia swojego od tego stronią. Daleko łatwiey ułożyć ich do tego podczas więzienia, niżli gdy będą na wolności (*). Pobielanie więzień

(*) Nie powiem tu o skutkach jakie sprawuje na duszy przyzwyczajenie się do ochędóztwa. Dosyć tylko tey uwagi, że w rzeczy zdrowia, co przepisuje medycyna, toż samo przepisuje moralność, i że w tym razie równie jak w innym każdym, przepisy jedney i drugiey są też same. Bądź więc, że działanie umiarkowane kąpieli ciepłych, naprawia nieład systematu nerwowego, i czyni bardziey giętkim umysł, równie jak ciało, przytępia namiętności i hamuje zapędy woli; bądź że czucie dobrego bytu, jakie sprawuje w nas nałogowe ochędóztwo, otwierając oczy na to, co występek ma obrzydliwgo, stopniami nienawiść ku niemu rodzi, i usposabia przez to duszę, do wydania mu walki: nie można zaprzeczyć, że wszędzie gdzie człowiek zabrał smak do ochędóztwa, zaraz zdaje się poczuł doskonaley godność swojego przyrodzenia, i poddał się chętniey pod jarzmo powinności i rozumu.

wpływa bardzo do ich ochędóztwa, i to może się wykonać z małym kosztem przez samychże więźniów, i powtórzyć dwa razy do roku. Należy oddalać z izb, z korytarzów i z podworza, wszystko, co przeszkadza ochędóztwu, jakoto: psy i wszelkie źwierzęta, sprawujące nieochędóztwo.

Między nayważnieyszemi okolicznościami, służącemi do zdrowia więźniów, jest *ćwiczenie.* Budowa większey części więzień szwaycarskich zupełnie ich tego pozbawia: stan kobiét zdawał mi się w tym względzie smutnieyszy, niżli mężczyzn; widziałem, jak musiały pracować ciągle przez godzin 12 siedząc na jedném mieyscu, bez żadnego innego ruchu, oprócz przeyścia od stołu, do izby spania, i z niey znowu do stołu, i przeyścia w niedzielę dwa razy po dziedzińcu, idąc do kościoła i powracając: mało przeto byłem zdziwiony, postrzegając więźniów cerę słabą i chorowitą, i słysząc, że w roku zeszłym umarło w stosunku 14 na stu.

Infirmarye w ogulności zdały mi się nie dosyć być oddalone od reszty więzienia, ani dostatecznie przewietrzane. Dobre jednak urządzenie, co do utrzymania zdrowia, powinno być naywiększey wagi: albowiem pomimo to, że rodzay życia więźniów przed ich uwięzieniem był częstokroć niezdrowy, więcey go jednak doświadczają przez zamknięcie, który stan tak przeciwny jest ich przyrodzeniu, zwłaszcza, że ogołoceni ze sposobów ratowania się, jakie

mieli zostając na wolności; potrzebują więc aby ciągle nad nimi czuwano z tego względu, i udzielano pomocy lekarskiey. Jest jednak w Szwaycaryi mniey chorych niżliby się kto spodziewał, patrząc na taki stan więzień, i na małą ostróżność dawaną około zdrowia; ale wątpić nie można, aby się jeszcze ta liczba bez wielkich wydatków i bez wielkiey trudności zmnieyszyć nie mogła.

2. *PODZIAŁ.*

Chcę tu mówić o podziale mieszkania, któryby pozwalał czynić podział więźniów, czyli ich klassyfikacyą, wedle natury występków, wieku, i wedle sposobów możności szkodzenia jednych drugim. Łatwo pojąć się daje, ile kommunikacye między więźniami mogą być niebezpieczne, i bardziey jeszcze utwierdza się to przekonanie rozważając, że większa część tych, co się znaydują w więzieniach, zwyczaynie wyćwiczeni są we wszystkich sztukach i wszelkiey praktyce występku, i że wszyscy chciwi są nauczyć się tego, czego nie umieją w tym względzie. Bardzo mało jednak dawano uwagi na ten przedmiot, i więzienia w Szwaycaryi żadney prawie klassyfikacyi nie przypuszczają. Znalazłem w jednem z nich dziewczynę interesującey urody, 19 lat mającą i skazaną na czteromiesięczne więzienie za kradzież, mieszkała w jedney izbie razem z kobiétami nayzepsutszemi: nie było to pierwszą dla niey pokutą, i jeżeli można tworzyć domysły z rozmaitych okoliczności, nie będzie to ostatnią. Naprzeciw i bez innego podziału, oprócz ciasnego przeyścia, zamknięta była niewiasta pomieszanie cierpiąca, która wydawała krzyki przerażające dla uszu uwięzionych.

Możnaby przytoczyć wiele przykładów takich więźniów, którzy przez kommunikacyą z innymi, odważyli się na zbrodnie, o jakich wprzódy i wyobrażenia nie mieli. Wszyscy zaś przynaymniey przestają wstydzić się swojey zbrodni, obcując z zepsutszymi od siebie.

Stan wielkiey części więzień niepozwala bynaymniey więźniowi, żadnego sposobu uchylenia się na ustronie, dla zebrania ducha i dopełnienia obowiązków pobożności. Dalszy atoli ciąg tego dzieła pokaże, że skutki samotności są wszędzie równie pożyteczne, i że im więcey oddzielanie więźniów jest doskonałe, tym mniey ich namiętności będą obudzane, tym mniey mieć będą odwagi trwania w swoich nierządach.

3. *DOZOR.*

Przez dozor więźniów, chcę rozumieć tę czuyność w każdey chwili rozciągającą się na ich postępki, na ich rozmowy, i że tak powiem, na przedmioty nałogowe ich myśli; czuyność, która nastręcza dozórcy, doskonałą znajomość moralnego stanu więźnia, i stawi go w możności przeszkodzenia, aby się nie wylał na poruszenie namiętności występnych, na które jest wystawiony. Przekonano się, że czuyność takowa była zawsze naylepszym środkiem do przeszkodzenia ucieczce, i wszędzie, gdzie tylko była ze starannością postrzegana, kaydany stały się niepotrzebnemi. Dozor powinien się zachowywać nie tylko nad wszystkimi więźniami, lecz i nad urzędnikami więzień. Ta baczność tym bardziey jest potrze-

bna, gdy niewiasty mają za dozorców, mężczyzn; potrzebna także jest we wszystkich zdarzeniach, gdyż częste obcowanie z dozorcą równie może mieć na więźniów wpływ naysmutnieyszy, jak nayzbawiennieyszy. Dozor także mieć należy nad odźwiernymi: wreszcie, ile można, należy urządzić tę czuyność dozorców jednych nad drugimi wzajemną, i więźniów między sobą. Jest prawie nieużyteczna przydawać, że czuyność tego rodzaju, nie znayduje się w żadném więzieniu szwaycarskiém: budowa naganna czyni ją niepodobną, w wielkiey części, w innych jest prawie zupełnie zaniedbana: i tam gdzie jest podobną, jest zawsze tak trudną, że żadnego szczegułowego postrzeżenia czynić nie dopuscza.

(Ciąg 3ci nastąpi.)

O ZYCIU *Hermana Augusta* FRANKE ZAŁOZYCIELA DOMU NAUKOWO-SIEROCEGO w HALI, *z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych.* Przełożył Xiądz *Arseni* CHRÓLKIEWICZ K. F.

(Od roku 1409 kwitnął już uniwersytet lipski, kiedy o mil 5 w Hali, elektor brandeburski Fryderyk II, Wilhelm nazwany wielkim elektorem, rzucił w roku 1644 pierwsze fundamenta nowego uniwersytetu. Pomimo taką blizkość tych dwóch uniwersytetów, żadnemu z nich nie zbywało na uczniach, i poźnieyszy w krótkim czasie stanął w rzędzie nayzawołańszych szkół tego rodzaju. Do wzniesienia zaś jego i do następnego utrzymania w stanie nader świetnym, nic zapewne tak wiele się nie przyczyniło, jak dom sierocy (*Waisenhaus*, *Orphanotrophium*), przeznaczony do udzielania sierotom i niedostatnich rodziców dzieciom płci obojey, opatrzenia, pomocy i przewodnictwa, do rozlicznych nauk, sztuk i rzemiosł. Zakład ten z małych zaczął się początków, ale wielkie pożytki jakie przyniosł dla kraju, i sława jego rozszerzona nie tylko w Europie, lecz nawet w nayodlegleyszych stronach innych części świata, sprawiły wzrost jego ogromnym, i do przyłożenia się zachęciły nie tylko krajowych ale i zagranicznych oświeconych filantropów. Sam przemysł różnych rękodzieł w tym zakładzie z naukami połączony, nie małym jemu stał się zasiłkiem, a podając rękę oświecającey się młodzieży, już w zarobku już w nauczeniu zyskownego talentu, przyczynił się do pomnożenia ogułu dostatków krajowych, wprowadzając z za granicy pieniądze za wyrobione produkta i różne mechaniczne narzędzia. Mnóstwo sporządzają tam rzeczy, należących mianowicie do naukowych pomocy. U nas nawet wiele rozchodzi się xiąg drukowanych w domu sierocym halskim, wiele innych artykułów i robot mechanicznych: dawniey stamtąd naywięcey sprowadzano do nas preparata farmaceutyczne, a sztucce geometryczne, mianowicie używane po szkołach, prawie wyłącznie stamtąd i teraz jeszcze otrzymujemy. I my zatem wspomagamy w niejaki sposob ten zakład, który powstał i urosł, więcey pobożnością, mądrością i oświeconym patryotyzmem, a niżeli nadzwyczaynemi ofiarami z majątków. Jest on wzorem takiego sposobu udzielania pomocy

niedostatnim bliźnim, co za jeden grosz jałmużny partykularney, stokrotne całemu krajowi przynosi zyski, w pomnażaniu ogulnych jego dostatków, oświecenia i chwały. Obyśmy zaczęli kiedykolwiek zastanawiać się gruntownie nad możnością naśladowania takich przykładów! znalazłaby się może i w nas odwaga do podobnych przedsiewzięć.

O domie naukowo-sierocym halskim i o zakładach z nim połączonych, bardzo wiele i w różnych czasach xiąg wydano: a w roku 1799 z powodu obchodzenia stoletniey pamiątki jego założenia, uczeni, Panowie *Schulze, Knapp i Niemeyer*, dla dorywczey informacyi tak cudzoziemców, Halę odwiedzających, jako i tych osob wszystkich, co ogulnie tylko o nim chcą wiedzieć, wydali krótkie, lecz całe dokładne, opisanie tego sławnego instytutu, pod tytułem: *Beschreibung des Hallischen Waisenhau es und der übrigen damit verbundenen Frankischen Stiftungen nebst der Geschichte ihres ersten Jahrhunderts in 8 str. 214.* Do tego przyłączone są ryciny, przedstawujące, portret założyciela, grobowy wspaniały pomnik wzniesiony mu r. 1788 na ozdobnym placu służącym do cwiczeń gimnastycznych, front główney części domu czyli ogromnego pałacu sierocego o trzech piętrach, prócz dolnych mieszkań, widok frontowy tegoż pałacu w połączeniu ze skrzydłami, widok pedagogium, w którem sposobi się młodzież do wyższych powołań, plan całego zabudowania z ogrodami i sadami, oraz widok pałacu ze strony południowey wychodzący na Halę.

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

Z tego opisania, które w części przełożone na język francuzki i umieszczone w *Recueil de Mémoires sur les etablissemens d'humanité* z polecenia rządowey zwierzchności we Francyi, ogłoszonym przez Pana *Ad. Duquesnoy*, wyjęta jest następująca wiadomość tak o życiu Hermana Augusta Franke, jakoteż i o jego zakładach, sięgających dobroczynnością swoją do obu Indyy i do Chin nawet, z pożytkiem i chwałą własnego kraju.)

I. *Młodość i pierwiastkowe zatrudnienia założyciela, od przybycia do Hali.*

August Herman Franke (Francke) urodził się w Lubece roku 1663 d. 22 marca v. s. Oyciec jego Jan Franke, doktor prawa, był wtedy syndykiem tameczney kapituły, a w roku 1666 przeniosł się na radcę nadwornego i sprawiedliwości do Gota. Po matce był August wnukiem znakomitego senatora lubeckiego, Dawida Gloxin, i spowinowacony z familią Szabellów, posiadającą niemałe *stipendium*, które w poźnieyszym czasie wielką mu było do nauk pomocą. Miał naprzód prywatnych nauczycieli w domu, potem brał wyższe nauki w gimnazyum gotayskiem, gdzie dla nadzwyczaynych postępów, w trzynastym roku policzony w rzędzie wybranych (Selectaner), a w czternastym uznany został za usposobionego do akademii, mimo przeciwny zwyczay, gdy szkoły niższe nie tak rychło wtedy kończono jak teraz. Udał się zatem w r. 1679 do blizkiego uniwersytetu do Erfurtu, gdzie dawny jeden przyjaciel jego oyca dawał mu prywatne lekcye języków i filozofii: ale w tymże samym ro-

ku przeniosł się do Kiel, dla korzystania ze wspomnionego stipendium szabelowskiey familii. Mieszkał tam trzy lata, i zaymował się jedynie metafizyką i filozofiją moralną, przykładając się do jedney i drugiey, ile ich związek z teologiją czynił mu je potrzebnemi. Słuchał kursów fizyki i historyi naturalney, wykładanych przez *Morhofa*, naysławnieyszego w owym czasie professora; nie zaniedbując atoli teologii, wiele w tym przedmiocie słuchał i czytał, i starał się doskonalić w sztuce kaznodzieyskiey. Wszelakoż nie znaydował w Kiel by naymnieyszey zręczności do uczynienia postępu w językach oryentalnych. Dla tego, po trzech latach przeniosł się do Hamburga, do uczonego *Esra Ed-zardi*, który tam dawał lekcyé języka hebrayskiego: ale po dwóch miesiącach, interesa familii powołały go do Gota, gdzie przez półtora roku u krewnych zabawić musiał. Ta przerwa nie była straconą dla jego prac naukowych. Przeczytał kilka razy Biblią w języku hebrayskim, przebiegł na nowo wszystko, czego się wprzód uczył w uniwersytecie, uporządkował swe wiadomości, i mocniey przyłożył się do języków francuzkiego i angielskiego. W tym czasie trafiło się, że jeden z przykładających się do teologii, który miał się dostatnie, żądał mieć towarzysza domowego, coby mógł doskonalić go w hebrayszczyznie. Franke przyjął wezwanie, i udał się tam około Wielkiey Nocy r. 1684. Posuwał daley swoję własną naukę; i ćwiczył się oprócz tego w językach francuzkim, angielskim i włoskim, którémi miał zręczność codzień rozmawiać. W roku 1685 został magistrem, otrzymał habilitacyą (wolność uczenia), i rozpoczął lekcyą, która wiele miała słuchaczów. Naybardziey go jednak zaymował kurs filobibliczny (collegium philobiblicum), *który z jedney strony przyczynił mu wiele wziętości, a z drugiey obudził zazdrość*... W roku 1687 ofiarowano mu znowu stipendium szabelowskie; ale ówczesny kollator tego stipendium, doktor Gloxin w Lubece, oświadczył życzenie, ażeby szukał inney zręczności do zrobienia postępu w teologii, i radził mu udać się do Luneburga, dla korzystania tam z nauk superintendenta *Sandhagena*, mianowicie w exegietyce. Z Luneburga znowu na czas krótki przeniosł się w roku 1688 do Hamburga, i od kollatora stipendium, otrzymał nowe pozwolenie, obrać sobie którykolwiek uniwersytet dla dalszego ćwiczenia. Obrał więc jeszcze raz lipski, w zamiarze kontynuowania uprzednich kursów, ale wstąpił pierwiey do Drezna, gdzie przykład i nauki pierwszego kaznodziei elektorsko-nadwornego *Spenera*, utwierdziły go w przekonaniu, że więcey ważyć należy moralność chrześcijańską, stosowaną do uczynków, a niżeli scholastyczne spekulacye. W Lipsku potem kontynuował swóy dawnieyszy kurs filobibliczny, ale im większa była jego wziętość, tym dotkliwszych doświadczać przyszło nieprzyjemności. Następnie śmierć krewnego, doktora Gloxin, przymusiła go w roku 1689 udać się do Lubeki. Miał zamiar, po ukończeniu interesów wrócić do Lipska; lecz inaczey postąpił otrzymawszy wezwanie na gościnnego kaznodzieję do Erfurtu, gdzie potem wybrany został dyakonem kościoła poaugustyańskiego. Tu znaleźli się wnet nieukontentowani, którzy z powodu lipskich zarzutów o duchu nowatorstwa,

szkodzić mu chcieli: wszakże na ten raz zamiary ich zostały bezskutecznemi... Poźniey atoli przez różne tajemne insynuacye tyle dokazano, że przyszedł rozkaz elektorski do magistratu, ażeby Franke był z urzędu złożony i oddalony z miasta. Jakożkolwiek to rozporządzenie było niesprawiedliwem, przecież rada mieyska stosowne do rzeczonego roskazu uczyniła na dniu 18 września 1691 postanowienie. Był mu uległym, ale w piśmie do magistratu z wielką skromnością i swobodą, przedstawił całą niesłuszność postępowania względem siebie. Uczniowie szkolni i obywatele, na kolanach błagali naczelnika miasta o zatrzymanie Frankego: lecz ta gorliwość przyprawiła niektórych o więzienie.

Opuścił zatem Franke d. 27 września 1691 Erfurt, po dwuletnim niespełna w nim pobycie, i udał się prosto do swojey matki i siostry do Gota. Sława jego nauki i poczciwości, tak się już była rozeszla, że panujący xiążęta ubiegali się o sprowadzenie go do swoich krajów. Nad wszystkie atoli inne przeniosł on wezwanie dworu elektorsko-brandeburskiego, które otrzymał wtedy właśnie, kiedy mu nakazywano we dwa dni ustępować z Erfurtu. We dwa miesiące zdeterminował się na przeniesienie się do Hali.

W tym właśnie czasie z wielką gorliwością krzątano się około urządzenia nowego jeszcze wtedy uniwersytetu halskiego. Spener, z Drezna także wypchnięty, a proboszczem i radcą konsystoryalnym uczyniony w Berlinie, użył tey okoliczności do zaprowadzenia nauk teologicznych w kraju brandeburskim. Na jego przedstawienie, dotychczasowy senior w Erfurcie *Breithaupt*, sprowadzony był do Hali, na urząd radcy konsystorza magdeburskiego, oraz na professora teologii i dyrektora teologicznego seminarium: a zaś Franke na dniu 22 grudnia 1691 mianowany professorem języków greckiego i oryentalnych, otrzymał wkrótce zawakowaną pastorią w *Glauchau*, amtowem miasteczku przy Hali, zależącą od kollacyi rządowey. Przybył zatem do Hali d. 7 stycznia 1692, w lutym objął urząd pastora i około Wielkiey Nocy otworzył akademickie lekcye.

(*Ciąg nastąpi.*)

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

O PRZYMIOTACH I DZIEŁACH DOBROCZYNNYCH STANISŁAWA LESZCZYNSKIEGO króla polskiego, xiążęcia lotaryńskiego.

Stanisław Leszczyński syn Rafała jenerała wielko-polskiego i podskarbiego koronnego, był dziwnem igrzyskiem fortuny: a na przemiany doznając niespodziewanego szczęścia i naywiększych przeciwności, zawsze zachował umysł spokoyny, i statecznie okazał się człowiekiem naycnotliwszym i dobroczynnym. O nikim przeto właściwiey jak o nim, niewypada mówić w Dziejach dobroczynności.

Urodzony we Lwowie roku 1677 d. 20 października. Odebrał staranne wychowanie i odziedziczył po rodzicach wielki majątek, który bardziey jeszcze powiększył przez zaślubienie Katarzyny Opalińskiey córki jedynaczki kasztelana poznańskiego. W roku 1704, za sprawą Karola XII króla szwedzkiego,

został królem polskim. Po sławney klęsce Karola, d. 8 lipca r. 1709 pod Pułtawą, utracił koronę i majątek własny. Poźniey przez czas niejaki więzień przy protektorze swoim Karolu u Turków, następnie siedział na xięztwie Dwóch Mostów, od tegoż protektora do czasu udzielonem: a po śmierci Karola, zdarzoney roku 1718 d. 11 grudnia, tułacz, bez majątku, przyjacioł i oyczyzny, schronił się do Weissemburga we Francyi, gdzie doczekał wielkiey odmiany losu, bo król francuzki Ludwik XV, w roku 1725 zaślubił jego córkę Maryą. W lat osiem powrócił do Polski, i wybrany powtórnie królem, znowu się nie utrzymał, a obleżony we Gdańsku od woysk rossyyskich i saskich, zaledwo przemysłem posła francuzkiego, przebrany za wieśniaka, sam jeden umknąć potrafił. Skutkiem wynikłey potém stąd woyny między Austryą i Francyą, otrzymał, przy zachowaniu tytułu królewskiego, dożywotnie xięztwo Lotaryngii i Baru, które po jego śmierci, przypadłey d. 23 lutego 1766, wcielono do Francyi. Tu przez lat blizko trzydzieści używał spokoyności i prawdziwego szczęścia, ponieważ i mógł i robił wielu szczęśliwymi. Dwór jego w Nansy (Nancy) świetny był wyborem osob uczonych i cnotliwych. Łączył w sobie pobożność chrześcijańską z wysokim szacunkiem i niezmordowaną opieką talentów. Wolter w przeciwnych przygodach życia tu znaydował schronienie, i naysłodsze chwile przepędzał, a wielkie cnoty jego w dziełach swoich uwielbił. Jezuici, przed powszechną jeszcze kassatą z Francyi wygnani, tu byli przytuleni i wsparci (*). Poddani czcili go i kochali jak oyca, a głos powszechny oświeconey Europy, przyznał mu tytuł filozofa dobroczynnego (*philosophe bienfaisant*).

Miał lat 89 i nayczerstwieyszego używał zdrowia, kiedy smutny przypadek zgon jego zbliżył. Bawiąc się dnia jednego pracą literacką samotnie w gabinecie do poźna, chciał obaczyć godzinę na zegarze nadkominowym. W tém pośliznął się i upadł na gorejące drewka. A że nie prędko dymem i swądem palącego się na nim watowanego szlafroka, ostrzeżoną została gwardya w blizkiey sali na straży stojąca; przeto zapoźno wydobyty z ognia, tak mocno się opalił, iż po wycierpieniu nayokropnieyszych boleści, z dziwnem wytrwaniem i statecznością umysłu, w kilkanaście dni żyć przestał. W tey atoli chorobie doznał takiey pociechy, nad którą nie może być większa dla serca dobroczynnego. Lud wieyski, dowiedziawszy się o nieszczęśliwym przypadku swego ulubionego monarchy, tłumami zbiegł się do Nansy, i rozłożył się obozem około zamku. Żadnym namowom do rozeyścia się nie był powolny, ale przebywał tak pod gołém niebem, przy rozłożonych ogniach, jako w porze zimowey, pogrążony w smutney niepewności, aż póki śmierć króla, ich kochanego xiążęcia i oyca, jak

(*) Z tychto Jezuitów, kilku uczonych, dostawszy się do Litwy, pierwsi w akademii wileńskiey dali poznać nauki matematyczne i kursa ich zaprowadzili. *Porównay*, co mówi Pan *Życki* w życiu Narwoysza. Dzień. wileń. r. 1820. T. III, st. 1: i to, co Prałat *s Zantyr* w Dziejach dobr. r. 1821, st. 2149.

go zwali, nie zamieniła jey w rozrzewniającą żałość i łzy powszechne.

Nie było wolą wszechwładney Opatrzności, ażeby własney oyczyznie wyświadczył tak wielkie dobrodzieystwa, jakie uczynić był zdolny, a których wzory w małém państwie Lotaryngii i Baru zostawił. Jednakże w ciągu długiego życia nieprzerwanie starał się dla niey być użytecznym, i te jego starania nie zostały całkiem bez użytku. Przyjęcie tronu pierwszykroć, usprawiedliwiają okoliczności: sięganie powtórne na wyraźnieyszych wspierało się nadziejach dopomożenia oyczyznie. Gdyby nie jednostayna zawsze a częstokroć zbytnia charakteru łagodność, i gdyby nie całkowite spuszczanie się na cudzą tylko potęgę, raz przyjaznego protektora Karola XII, a drugi raz zięcia Ludwika XV, Stanisław przy swych osobistych przymiotach mógł wtedy zbawić oyczyznę i na stopniu świetnym postawić. Znał bowiem naydokładniey przywary jey rządu i źródła ich. On pierwszy natarł na nie otwarcie, i drogą oświecenia godził na obalenie zgubnych w krajowey polityce przesądów. Dzieło jego, pod tytułem: *Głos wolny wolność ubezpieczający*, drukowane bez wyrażenia mieysca pod rokiem 1733 (a istotnie podobno w Nansy roku 1743), pokazuje, iż patrzał na rzeczy ze stanowiska naylepiey obranego, sądził i radził naytrafniey. Wyjąwszy poźnieysze prace Stanisława Konarskiego, nikt podobno tak gruntownie i tak systematycznie, w owych czasach u nas nie pisał, i ziomków nie oświecał. Sama przyjaźń z tymże Konarskim do wyższych zalet króla Stanisława liczyć się może. Z tego związku wyrodziły się wielkie Konarskiego dzieła i czyny: ale Stanisław król, pierwszy obudził i wskrzesił ducha rozsądnieyszey narodowości i pożytecznych oyczyznie badań; dla wielu potém młodzieży, lepsze od krajowey, przy dworze swoim w Nansy dał wychowanie, szkoły akademickie poznańskie wspomogł i zachęcił, gdzie zatém naypierwiey zaczęło się gruntownieysze nauczanie publiczne, mianowicie w umiejętnościach fizycznych; a przez to wszystko niewątpliwie okazał nigdy nieostygłą miłość ku oyczyznie, i ważne jey oddał usługi.

Oprócz rzeczonego wyżey dzieła wyszło zpod jego pióra wiele innych pism w rzeczy filozofii, polityki i moralności. Wszystkie razem zebrane wydano po francuzku w okazałey edycyi w Paryżu roku 1765 we cztérech tomach in 8vo, pod tytułem: *Oeuvres du philosophe bienfaisant*, tamże przedrukowane mniey okazale in 12. Nie wchodzi do tego zbioru tłumaczenie z francuzkiego wierszem *Historyi starego i nowego testamentu*, drukowane w Nansy roku 1761 *in fol.*, które córce swojey królowey francuzkiey przypisał.

Sposob jego myślenia, charakter duszy, i skłonności serca, naylepiey się wydają w *Instrukcyi*, jaką przepisał córce swojey przy wyjeździe jey do Paryża. Zawierają się w tey instrukcyi zdrowe nauki i mądre przestrogi, mogące być w każdym stanie przydatne. Brzmienie jey w dawnym stylu następne:

„*Słuchay córko i obacz, zapomniy twóy lud, i dom oyca twego.* — Moje miłe dziecie! Pożyczam słów Ducha ś., abym cię przy pożegnaniu Bogu pole-

ził, ile gdy przy dzisieyszey okazyi nie co innego postrzegłem, jako dzieło i palec jego prawicy, która nas mimo ludzką mądrość, mimo względy polityki i mimo wszelkie mniemania i nadzieje wskróś przeprowadza.

„Tey Bozkiey mądrości przynależy wynieść się nad wszelkie mniemania, swoje zamysły pokryć radą nayświętszey prowidencyi, i siebie samę przez swoje cuda dać uwielbić. — Zostajesz teraz królową francuzką. Nic na świecie nie masz wyższego jak to, jednę tylko dobrą sławę wyjąwszy, która sprawiła, iż cię z tak wielu innych obrano, tak jako upodobanie, któreś znalazła, swoim cnotom masz przypisywać.

„Pamiętay na to, iż naykosztownieysze kleynoty w koronie, swoją nayprzeźroczystszą jasnością świecić, i tak się prezentować będą, iż naymnieyszą wadę i skazę postrzedz dadzą. Rozważ, iż jeśli im prawdziwa jasność ma być przyznana, nie dosyć na tém, aby pierwsze skinienie oczu raziły; ale potrzeba, aby żaden człowiek po długiém nawet uważaniu, nie mógł tam znaleźć powodu do naysurowszey nagany.

„Ja ci wraz z początku trzy szkopuły stawię przed oczy, o które nawet naybardziey heroicznych ludzi cnota, nieraz się rozbiła.

„*Naypierwszy szkopul jest* naywyższy stopień wysokości, przy którym zwykliśmy zapominać na to, iż jesteśmy ludźmi. To nas czyni u innych ludzi ohydnymi, u Boga zaś nieprzyjemnymi, i wynosi nas tak wysoko, iż niezdolni jesteśmy postrzegać to, co nas jednym razem na doł zepchnąć może. Utrzymuy tę wysokość podług rangi, która tobie przynależy; wewnątrz zaś w sobie, niech twoja wysokość polega na sławie Pana. Upokarzay się sama, ustawnie przypominając sobie, iż jesteś nic w oczach twoich, ażeby twoja wysokość zawierała się w szlachetnych własnościach twojego serca, w wyśmienitości twoich myśli, w sprzeciwieniu się twoim namiętnościom, i w zwycięztwie nad sobą samą.

„*Drugi szkopuł* jest szczęśliwe powodzenie, który tym za niebezpieczniejszy masz mieć, im bardziey on tobie nieznajomy, ile gdy od urodzenia swego, byłaś ucześniczką tak wielu moich przypadków, które teraz będą ci pożyteczne, abyś mogła uznać, że samo doświadczenie nieszczęścia, może cię nauczyć, abyś na złe nie zażywała twego szczęścia. Nie przylgniy do niego tak, iżbyś przy tém zapomniała, jako szczęśliwe powodzenie jest rzecz zawodna, i jako my, gdy się całkiem na nie spuszczamy, zapominamy tych sposobów, przez którebyśmy mogli samych siebie utrzymać w pewnym stopniu fundamentalney i staley jednakowości umysłu.

„*Trzeci szkopuł* jest pochlebstwo, którego zamachy są nieuniknione, sprzeciwienie się z niem trudne, ale zwycięztwo nad niém sławne. Wyobraź sobie jakobyś była otoczona takimi ludźmi, którzy się cisną tobie usługiwać. Podobno między nimi żaden nie jest taki, coby nie był gotów być tobie posłusznym, i na twoję usługę swoje imie i krew odważyć; ale podobno żaden między nimi nie jest taki, coby tobie prawdę powiedział, i któryby się nie obawiał tobie w czém nie podobać, i swoje szczęście na azard wystawić, gdyby tobie ją powiedział. A tak, gdy bę-

dziesz w pośrodku takich ludzi, którzy ku tobie naybardziey są przychylni i frasowliwie starają się tobie usłużyć, spuścisz się na samę siebie, i nie masz żadney inney ucieczki, jako do twego własnego rozsądku i twego rozumu. Trucizny pochlebstwa nie można połknąć, ażeby nie być od niey zarażonym, gdy się kto sam na to podaje przez miłość samego siebie, do czego ona lgnie naybardziey. Jeśli się tak ułożysz, że żadnego w niém upodobania nie naydziesz, więc wraz będziesz mogła poznać, iż to jest takie kadzenie, które na powietrze się rozchodzi, i które do niczego dobrego nie jest zgodne, jako, aby wdzięcznym swoim zapachem twoję głowę obciążyło. Tym sposobem nabędziesz naywiększey umiejętności na świecie, która w tém się zawiera, abyś poznała przymioty tych osob, z któremi przestawasz i umiała rozeznać prawdziwe zasługi. Oto ten jest naywiększy punkt.

„Znaydziesz tak na dworze, jako też w państwie, takich ludzi, którzy zasługują na twoję estymacyą, i którym ją dać powinnaś: albowiem to jest ta nagroda, która dobre zasługi utrzymuje, przywary karze, i wzbudza w innych żądzę do dzieł podobnych.

„Znaydziesz takich ludzi, którzy po części przez gorliwe na pozor i nieprzestanne usług oświadczenia, po części przez niepomiarkowaną żądzę swego wywyższenia, będą starać się tobie zalecić. Spóyrzyy na nich z obojętnością, i day im przez to poznać, że ich znasz.

„Znaydziesz także innych, którzy godni są twojey pogardy, i do których poprawy, wszelkie staranie daremnie będzie łożone, jeżeli jakikolwiek wzgląd im okazywać będziesz.

„Trafiają się do tego takie osoby, których albo nienawidzą, albo kochają, nie wiedząc za co. Wstręt od pierwszych jest niesprawiedliwością, oświadczanie się ku drugim jest nieudolnością. Krótko mówiąc, to wszystko prowadzi cię do głównego nauki fundamentu, którego postrzeganie nad wszystko inne tobie zalecam, to jest: abyś twoję ufność miała za nieoszacowany skarb, który łatwo mogłabyś utracić, jeślibyś go rzuciła na mieyscu nienależytém, i którego nikomu nie masz powierzać, jako bez żadnego wyłączenia należący królowi, i temu, w którego ręce wszelką on swoję wolę polecił, mianowicie xiążęciu Burbońskiemu. Jeśli jey komu trzeciemu udzielisz, tedy dway pierwsi nie będą więcey mieć jey za jaką zasługę, i nie będziesz mogła wzajemności wymagać ani od króla, ani od tego xiążęcia, które jednakże dwie osoby szczęście i spokoyność tobie zapewnić mogą.

„Zaden inny człowiek, nawet ani te osoby które naybardziey ku tobie są przychylne, nie mają być tego przekonania, że już nic przed niemi nie masz skrytego. Albowiem, gdy którey takiey osobie zwierzysz się niepotrzebnie tajemnicy, więc wraz dasz do poznania, iż ona tobie miła i poufała. A tak z rozkazującey Pani zostaniesz jey niewolnicą. Ona sobie przywłaszczy panowanie nad tobą, i napisze prawa tobie wraz podług swego własnego interesu, podług swego własnego umysłu i upodobania, ale nigdy podług potrzeby słuszności. Jednakże nie powinnaś przez to oddalać się od słuchania zbawiennych przełożeń,

lecz nie powinnaś być żadną passyą ujęta ku tey osobie, ktora tobie je czyni, i masz umieć należycie sądzić o własności jey umysłu.

„ Naostatek uważ, iż głos ludu jest głos bozki. Więc też sprawuy się tak, proszę cię, jak gdybyś miała sprawić się z twoich postępków przed naymnieyszym z twoich poddanych, i jakby lud zawsze był twym sędzią, ponieważ on nieprzestannie jest czuły do uważania ciebie. Cały świat sądzi podług mniemania ludu, i on cię ma uczynić w przyszły czas nieśmiertelną u potomnego wieku. Jego zdania tym są niebezpiecznieysze, im bardziey jego approbata godna weneracyi.

„ Rozważ, iż wielki król zostaje twoim małżonkiem, iż on swoję rękę ku tobie wyciąga, spodziewając się, że w twojey osobie znaydzie swoje ukontentowanie i swego przyjaciela, w swoich markotnościach wierną towarzyszkę, jednem słowem wyśmienitą małżonkę i wielką królowę.

„ Wiara, którey Francya jest nayglównieyszą podporą, otwiera tobie swoje łono, aby cię przyjęła, i ciebie za swoję naypotężnieyszą protektorkę uważała. Twoi poddani ozierają się na ciebie i mają cię za swoję matkę, ile gdy osoba króla twemu staraniu jest polecona.

„ Spełniy nadzieje króla przez wszelkie względy dla jego osoby; pokazuy ku jego woli doskonałe upodobanie, ku jego skłonnościom zaufanie, i ku jego żądzy naturalną w sobie uprzeymość. Wszystka twoja myśl niech ta będzie, abyś się jemu podobała, wszystkie twoje ukontentowanie być jemu posłuszną, twoje staranie tego wszystkiego unikać

coby mu naymnieysze mogło zadać uprzykrzenie. Jego drogie życie, jego sława, jego interesa, powinne tobie zawsze naymilszemi być rzeczami, któremi się masz zabawiać.

„ Spełniy tę nadzieję, którą wiara o tobie powzięła, przez tę gorliwość, ktorąś jey powinna. Do tego obowiązują cię te dobrodzieystwa, któremi Bóg cię obdarzył, a twoja bogoboyność jest mi w tem paręką. Bądź niewiadomą o tych wszystkich naukach, które się tykają wiary. Naypewnieysza nauka jest w twoim katechizmie zawarta; jey się trzymay, i nigdy nie żąday takich rzeczy dociec, których zgłębianie twojey płci nie przynależy. Miey się dobrze na ostrożności, aby cię przez pozor bogoboyności nie uwiedziono. Już to tak się dzieje na świecie, że wiara zawsze ambicyi i promowaniu własnych interesów za pretext musi służyć. W takim razie pomiarkuy swoję gorliwość, aby ona twojego wzroku nie raziła, i nie przeszkadzała tobie widzieć tajemnie ukryte węże. Nie wdaway się w niepotrzebne examina: każ wiarę zachowywać przez żywą bogoboyność, jako Bóg sam tego żąda, i poprawuy obyczaje przez dobre przykłady.

„ Spełniy tę nadzieję, którą poddani o tobie powzięli, przez łaskawość i sprawiedliwość. Wspieray tych, którzy mają zasługi, a przywary wykorzeniay. Ciesz zasmuconych, a uciśnionych ochraniay. Staray się tę twoję powinność ze wszelką doskonałością wypełnić. Nie miey żadnego innego starania. Oddalay się od tego wszystkiego, przez cobyś mogła być przyniewolona wdać się w interesa rządów państwa. Mądrość króla i jego rady nie potrzebuje żadney twojey

pomocy. Przy żadney inney okazyi niepokazuy twego starania, jako gdy honor boski, interesa króla i dobro twego ludu, tego wyciągają.

„Oddaję Bogu nieskończone dzięki, iż nie nayduję nic w tobie takiego, cobym miał starać się odmienić; a tak gdy żadnych przywar w tobie nie postrzegłem, chce mi się z twemi cnotami walczyć.

„Łaskawość i wspaniałość animusza, są to naywiększe cnoty, które szlachetna dusza w sobie mieć może; ale jeśli one na pewne wybiegi popadną, tracą wiele ze swey wyśmienitości. Ponieważ one obie są tobie wrodzone, więc też tym większego trzeba dołożyć starania, aby je utrzymać w swoich granicach, żeby się nie odrodziły od siebie samych. Powszechna i bez różnicy okazywana łaskawość, może czasem dać mieysce przywarom i być na przeszkodzie sprawiedliwości. Jeśli się ze wspaniałością animuszu, bardzo rozrzutnie postępuje, wtedy ona traci swoje imie i w pogardę popada. Do pierwszey, przez chrześcijańską naukę i przez łagodność, do drugiey przez miłość, przez wdzięczność i przez prawdziwe zasługi, masz być poruszana.

„Nie mam nic więcey tobie przełożyć, jako że xiążęciu Burbońskiemu winna jesteś wszelką twoję wdzięczność, jako moja córka, a wszelką twą ufność jako królowa francuzka. Zaufanie które król w tym Panu pokłada, jego mądrość w rządach, jego od wszelkich własnych prywat oddalone staranie o dobro państwa, i jego przyjaźń ku mnie, są to, jak się spodziewam, na serce, tak czułe jak twoje, dość mocne więzy, które cię w strzeżeniu zbawiennych jego

rad utrzymywać będą, i nie dopuszczą, abyś się kiedykolwiek oderwała od tych nieskończonych obowiązków, które masz dla tego xiążęcia.

„Dokładay pilności i starania, aby jedność w królewskiey familii mocno trzymaną była: nic dla twojey osoby chwalebnieyszego, ani państwu pożyteczniejszego być niemoże. Nakoniec pamiętay na twego oyca i na twoję dobrą matkę, także na moję matkę, i na tych, którzy w naszych naywiększych przeciwnościach wierni zostali. Wiesz, iż liczba ich nie nazbyt wielka, abyś miała ich z pamięci wypuścić. Jako teraz za łaską bożą w jedney twojey tylko osobie wszelkie nasze żądze i wszelkie vota są wypełnione, tak aż do ostatniego dnia życia naszego, nie zostanie nam inne votum, tylko aby Bóg tę modlitwę, którą my za ciebie czynimy, wysłuchać, i swoje nayświętsze błogosławieństwo wysypać na cię raczył.

„Nakoniec, chwal Boga: ku twemu bliźniemu bądź miłosierna: kochay króla: nienawidź przywary: utrzymuy przy twojem szczęściu władzę nad tobą samą: bądź stałą w przeciwnościach, i nieszczęście niech cię nie czyni zwątpioną: sprzeciwiay się powabom świata: poprawuy błędy przez łaskawość a przywary przez sprawiedliwość: wspieray zasługi przez nagrodę: sądź o wszystkiem bez poruszenia umysłu i bez namiętności, a tak szczęśliwie żyć i szczęśliwie panować będziesz.

STANISŁAW KRÓL.“

w Strasburgu
15 *sierp.* 1725.

Chociaż odpowiednie stopniowi swemu prowadził życie, a niewielkie z xięstw Lotaryngii i Baru, uprzednie-

mi wyniszczonych woynami, miał dochody, jednakże skutkiem przykładney rządności, potrafił być hoynym i wspaniałym, a na ozdobę miast, na polepszenie rolnictwa i przemysłu, na rozkrzewienie nauk i wspieranie ubogich, znaczne nadzwyczayne czynił wydatki.

W dziele pod tytułem: *Précis des fondations et êtablissemens faits par Sa Majésté le Roi de Pologne Duc de Lorraine et de Bar. à Nancy*, 1758 in 4., opisane są następujące tego króla fundacye, z wyrażeniem summ na to wyłożonych, jako to:

	liwry.	soldy.	denary.
1 Seminarium królewskie missyonarzy w Nansy . . .	680346	19	9
2 Szpital braci miłosierdzia ś. Jana Bożego (Bonifratelów) w Nansy	131234	10	2
3 Fundacya dla sierot w szpitalu ś. Juliana w Nansy .	218150	—	—
4 Kościoł z funduszem pod tytułem Nayświętszey Panny, *dobrey pomocy*, nazwaney	158324	19	—
5 Fundacya dla chorych na zaraźliwe choroby . . :	260000	—	—
6 Fundacye Braci nauki chrześcijańskiey w Marevillu i w Nansy	33000	—	—
7 Szkoły dla ubogich dzieci w Lunevillu	28000	—	—
8 Takoweż szkoły w Barze.	26400	—	—
9 Takoweż szkoły w Kommersy	13200	—	—
10 Pensya w kollegium Barskiem dla nauki młodzi .	10666	13	4
11 Fundacya siostr ś. Łazarza w Lunewillu	28297	5	7
12 Kościoł, fabryka i parafija w Lunewillu	150915	4	8
13 Ciosowe kamienie w szpitalu Lunevilskim . . .	28645	2	2
14 Fundusz na msze w kościele zakonnników ś. Franciszka z Pauli, zwanych Minimami, w Lunevillu	6000	—	—
15 Drugi fundusz w szpitalu Plombieres	76106	11	—
16 Porcye bullionu dla ubogich w każdem mieyscu gdzie budowle królewskie . . .	72000	—	—
17 Magazyny zbożowe w Lotaryngii i w xięstwie Barskiem	220000	—	—
18 Na posagi dla ubogich Panien idących za mąż albo do klasztoru wstępujących .	120000	—	—
19 Fundacya na naukę panienek u Sakramentek . .	129000	—	—
20 Fundacya na sześciu młodzieńców stanu szlacheckiego w kollegium ś. Ludwika w Metz, przez przyłączenie na to opactwa	—	—	—
21 Pensya dla dwónastu młodzieńców ze szlachty sposobiących się do stanu woyskowego	120000	—	—
22 Dom kapucynów wystawiony w Malgrange . . .	36522	—	—
23 Fundusz na msze u Dominikanów w Nansy . . .	1000	—	—
24 Nowy pałac dla juryzdykcyi w Nansy	160000	—	—
25 Bursa kupiecka w Nansy	140000	—	—
26 Izba radna fundowana w Nansy	218000	—	—
27 Kollegium królewskie medycyny w Nansy . . .	—	—	—
28 Koszary dla sztabu wyższego i dla garnizonu w Nansy	—	—	—
29 Biblioteka publicz. w Nansy	190151	19	9
30 Katedra matematyki i Historyi w Mussyponcie (Pont-à-Mousson) (*) . . .	15000	—	—
31 Fundusz na ubogich wstydzących się żebrać . . .	200000	—	—
32 Fundusz dla ubogich w Paryżu	100000	—	—
Summa ogulna .	6.652,705	11	6

Wdzięczną pamięć tego przyjaciela ludzkości, odnowił w sposobie tkliwym

(*) Sławny *Jan Piotr Frank*, założyciel kliniki w Uniwersytecie wileńskim, kursa nauk fizyko-matematycznych odbywał w *Pont-a-Mousson*, i tam stopień doktora filozofii otrzymał.

dla Francuzów i Lotaryngijanów, jenerał *Michał Sokolnicki*, kiedy w roku 1814 d. 11 czerwca, w powrócie do oyczyzny na czele swojey dywizyi, odprawił w Nansy, z cywilnemi i woyskowemi władzami francuzkiemi, religiyno-żałobną uroczystość na uwielbienie cnot *Stanisława dobroczynnego*. Podobnyż obchód zrobiono potem w Poznaniu. Szczegóły te zachowały pisma publiczne, czego, jako rzeczy nie nadto dawnych, powtarzać tu nie chcemy.

PRZYKŁADY CNOT CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Wyjątki z dzieła pod tytułem: Les vertus du christianisme par J. M. GASSIER. Paris, 1818. Przekład Panny *Alexandry* WOLFGANG.

1. Xiądz MONTGODIN był przez lat 20 plebanem w parafii ś. Albina w mieście *Rennes*. Dobroczynność, gorliwość i chrześcijańska miłość bliźniego, zjednały mu szacunek i cześć mieszkańców. Obeymując plebaniją jeden tylko talar znalazł dochodu na ubogich, a zostawił po swojey śmierci 700 talarów roczney intraty. Sposoby, przez jakie stawał się użytecznym dla nieszczęśliwych, były bardzo proste. Obracał na ten przedmiot część swoich dochodów zbywającą od koniecznych potrzeb; uprawiał kartofle, a z tych chleb kazał dla nich robić. Szanowny ten kapłan chodził sam zbierać jałmużnę dla swoich dzieci (tak bowiem ubogich nazywał); dla otrzymania wsparcia od bogaczów, wszystkiego, nawet próżności ich używał. Dobroczynność, jałmużna i zgoda braterska, były materyą zwyczayną jego kazań; a zalecając bezustannie miłość bliźniego na ambonie, troskliwym był w dawaniu jey przykładu. Powstawał przeciwko lenistwu i żebractwu, które sobie wzajemnie usługują. Więcey dwóchset rzemieśników jego staraniom winni byli postęp w obraney professyi. A po śmierci zostawił 60 młodzieńców, którym do wyćwiczenia się w rozmaitych rzemiosłach, mieysca obmyślił. Religija i filozofija połączyły się na uczczenie takiego pasterza, a parafijanie wznieśli mu pomnik, na którym dobrodzieystwa jego wyrażone zostały.

2. Jeden człowiek szanowny, będący kiedyś w wielkiém poważeniu w Paryżu, żył potém na osobności samotnie jako ofiara nędzy, i tak był niedostatni, iż musiał życie utrzymywać z jałmużny swojey parafii, która dostarczała mu co tydzień ilość chleba dostateczną na jego wyżywienie. Po niejakim czasie, człowiek ów prosił, ażeby mu powiększono jego porcyą; gdy się dowiedział o tém pleban, zaprosił go do siebie, a za jego przybyciem zapytał, czyli sam jeden żyje? A z kimże miałbym żyć mości xięże, odpowiada; jestem nieszczęśliwy możesz to uważać, ponieważ do miłosierdzia się odwołuję; ah! wszyscy mię opuścili, tak jest, wszyscy!... Lecz mości panie, mówi daley pleban, jeżeli jesteś jeden, dla czegoż się domagasz chleba więcey niż mu potrzeba? Tak zagadniony miesza się, a nakoniec z trudnością wyznaje, że psa ma u siebie. Pleban nie dozwala mu dokończyć, przekłada, że jest szafarzem tylko chleba ubogich, i że uczciwość wymaga koniecznie, aby się psa pozbył. Ah! mości xięże, mówi z roz-

rzewnieniem nieszczęśliwy, jeżeli się go pozbędę, któż mi będzie sprzyjał? Pasterz do łez poruszony, wyymuje kiesę i daje, mówiąc, wezmiy te pieniądze mości panie, to do mnie należy.

3. *Bartłomiey* DESMARTYRS dominikan, który się urodził w Lizbonie r. 1514 a umarł w 1590, kiedy został przez królową Katarzynę nominowanym na biskupstwo bragangckie, odwiedzał i wspierał troskliwie chorych. „ Jestem powiadał on pierwszym lekarzem 1,400 szpitalów, któremi są parafije mojey dyecezyi.

Pewny szlachcic usiłował nakłonić tego biskupa do rozpostronienia budowli w swoim pałacu, ale cnotliwy prałat odpowiedział: „ Zaprawdę mości panie, wybacz, że ci wyznam szczérze, iż to, do czego chcesz mię nakłonić, gorszém jest od tego, co szatan wmawiał Chrystusowi; ponieważ tamten radził Zbawicielowi zamienić kamienie na chleb, który mógłby służyć do żywienia ubogich, a wacpan przeciwnie doradzasz mi, abym zamienił chleb ubogich w kamienie."

4. *Jakób* EVILLON kanonik i jeneralny officyał w *Angers*, tak był miłosiernym, że uymował sobie większey części wygod życia dla wsparcia biednych. Gdy mu wymawiano pewnego razu, że nie miał obicia, odpowiedział w te słowa: kiedy w zimie do stancyi przychodzę, ściany nie uskarżają się przedemną na zimno, lecz ubodzy, co stoją drżący przy bramie u mnie, powiadają, że odzienia bardzo potrzebują.

5. W ostatnich latach panowania Ludwika XIV, kiedy Francya w smutném była położeniu a Flandrya stała się teatrem woyny, FENELON, naówczas arcybiskup kameraceński, miał często zręczność w tak smutnych okolicznościach okazać całą piękność swey duszy. Pałac arcybiskupi był schronieniem wszystkich nieszczęśliwych, ile tylko zmieścić się ich mogło. Ani odraza nędzy, ani choroby obrzydliwe, nie mogły ztępić gorliwości Fenelona. Zostawał pośrod nich jak dobry oyciec; jego przytomność i mowy słodziły biednych niedolę. We wszystkich izbach kazał zastawiać stoły dla nakarmienia nieszczęśliwych wieśniaków do niego zewsząd się garnących. Razu jednego przechodząc podług swego zwyczaju około nich, zobaczył młodego wieśniaka, który nie jadł, i zdawał się być w głębokim zanurzony smutku. Fenelon usiadł przy nim, i wszedł w rozmowę; aby go rozweselić, powiedział mu, że woyska posiłkowe jutro mają przybyć i że niezadługo do swojey powróci wioski. „ Nie znaydę już tam mojey krówki, wieśniak odpowiedział, ona to żywiła mojego oyca, żonę i dzieci." Na te słowa Fenelon przyrzekł, że mu da inną, jeżeli żołnierze jego krowę zabiorą; lecz po wielu bezskutecznych usiłowaniach na pocieszenie jego, kiedy nie mógł tego arcybiskup dokazać, żądał, aby mu dobrze opisano chatkę, w której mieszkał ten rolnik, o milę od Kambre; potém wyszedł o godzinie 10 wieczorem piechoto ze swoim pasportem i jednym tylko domownikiem, przybył do wioski, odprowadził sam krowę do Kambre o północy, i wnet oznaymił o tém biednemu wieśniakowi. Nazwisko Fenelona czczone jest dotąd we

Flandryi, a wymawiając je dodają jeszcze, *dobry Arcybiskup*.

Za powrótem ze dworu do Kambre, Fenelon spowiadał pilnie i bez różnicy osoby, które do niego się udawały: odprawiał mszą co sobota. Jednego razu gdy już miał iść do ołtarza, postrzegł niewiastę w bardzo podeszłym wieku, która żądała z nim mówić; arcybiskup przybliża się do niey z dobrocią i ośmiela łagodnością do otworzenia myśli bez bojaźni: „Mości xięże arcybiskupie (powiada do niego niewiasta, płacząc i dając mu 12 soldów) nieśmiałam, chociaż mam bardzo wielką ufność w waszych modlitwach, prosić ażebyście dla mnie mszą odprawili." Day moja matko, odpowiada Fenelon przyymując jey ofiarę; wasza jałmużna będzie przyjemną Bogu. Mości panowie, rzekł potém do xięży, którzy mu towarzyszyli w ofierze, uczcie się oddawać cześć waszemu powołaniu. Po mszy kazał dać tey niewieście summę dosyć znaczną i przyrzekł odprawić nazajutrz drugą mszą na jey intencyą.

6. Xiądz *Maryn* FILLASIER pleban w dyecezyi paryzkiey, zmarły w roku 1733, kapelan Pań *de Miramion*, był tak wspaniałym, że czyny jego dobroczynności są tym godnieysze pamięci u ludzi, im rzadsze w tym wieku. W krótkim czasie po objęciu plebanii ofiarowano mu inną, którey dochod był daleko większy. Odrzucił tę propozycyą mówiąc: „nie mogę rozwieść się z moją małżonką z przyczyny, że jest uboga." — Choroba epidemiczna wszczęła się w jego wiosce, a to nieszczęście mniey straszne przez swoje skutki jak przez dalsze następności, przyprowadziło większą część mieszkańców do naystraszliwszey nędzy. Xiądz Fillasier poświęcił wszystkie swoje dochody na opatrzenie ich w lekarstwa, sprowadził uczonych medyków, którzy przez swoje starania wykorzenili chorobę. Lecz, ponieważ liczba ubogich i kalekich znacznie się w tey smutney okoliczności powiększyła, a dobroczynny pleban nie był tyle majętnym aby ich mógł wspierać skutecznie, przeto mająteczek oyczysty za summę 10,000 liwrów sprzedał, i tę całkowicie na utrzymywanie nędznych obrócił. Kiedy dolegliwości przymusiły go do opuszczenia plebanii, zachował pensyą 200 liwrów, którą co rok, sam tymże ubogim rozdzielał, co wykonywał aż do końca swojego dobroczynnego życia.

WSPANIAŁA DOBROCZYNNOŚĆ CUDZOZIEMCA.
Doznanie Pana Woyciecha BOGUSŁAWSKIEGO.

(Pan *Woyciech* BOGUSŁAWSKI należy bez wątpienia do rzędu tych rodaków naszych, co się szczególniey przyłożyli do wzbogacenia literatury, a zatém i do przednieyszey chwały krajowey. Teraz on buduje sobie naytrwalszy pomnik, ogłaszając swe dzieła dramatyczne, których już wyszło tomów sześć, a ma jeszcze wyyść tomów dziewięć. Nieobojętna zatém wiadomość, kto pierwiastkowie do rozwinienia talentu pomógł tak zacnemu mężowi, i kto jego prawdziwym był mecenasem. Czule o tém wspomina w *Dziejach teatru narodowego*, które są zaymującym, do jego szacownych dzieł przydatkiem. Gdy zaś ta okoliczność służy do uwielbienia dwóch serc cnotliwych, dobroczynnego

i wdzięcznego, przeto za właściwą mniemamy do zajęcia kartki w zbiorze naszych Dziejów dobroczynności. — Opowiadając autor, jak teatr narodowy w Warszawie, zależny od spekulantów cudzoziemców, nie mógł robić postępu, a naostatek w roku 1777 z innemi widowiskami zamknięty, i potém szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dostał za naczelnika uczciwego przedsiebiorcę francuza *Montbrun*, następujący potém czyni ustęp.)

„ Pozwoli czytelnik uczuciom sprawiedliwey wdzięczności, odwrócić na chwilę pióro od ciągu tych dziejów i poświęcić kilka słów pamiątce zacnego męża, któremu jestem winien pierwiastkowe w moim zawodzie początki.

„ Tento, pełen dobroci przedsiebiorca *Montbrun*, przy pierwszém zaraz poznaniu, powziąwszy ku mnie niczém niezasłużone przywiązanie, ciosy nieprzyjazney fortuny, które mnie poniewolnie aktorski stan obrać przymusiły, dobroczynnością swoją osłodził. On załatwił wszystkie moje potrzeby, wszystkie moje ciężary przejął na siebie. On, nie tylko przez własne, tak w dramatyczney sztuce jako i w początkowém poznaniu muzyki dawane mi wyobrażenia, ale jeszcze przez płaconego za to ze swojey kieszeni pierwszego aktora francuzkiego *Denville*, nauki, naprowadził mię na drogę, która mię poźniey do względów publiczności zbliżyła. On nareszcie, poznawszy we mnie cokolwiek umiejętności obcych języków, zachęcił do przekładania dzieł na swóy własny, co poźniey wiele się przyczyniło do pomyślności utrzymywanych przeze mnie widowisk. Słowem, przez cały, nader krótki niestety, pobyt móy pod jego rządem, znaydowałem w nim opiekuna, nauczyciela i dobroczyńcę. — Czytając to, powie może nie jeden teraźnieyszego sposobu myślenia niewdzięcznik, „ potrzebował cię, więc cię uczył" — przytoczę więc jeszcze jeden dowod jego dobroczynności dla zawstydzenia źle myślących. Kiedy w szesnaście lat po opuszczeniu teatru przez tegoż *Montbrun*, w dniu rewolucyi 1794 roku, zupełnie zrabowany i zniszczony zostałem; uyrzałem nazajutrz wchodzącego do mnie jakiegoś starca, którego do razu poznać nie mogłem. Był to *Montbrun*. Garść pieniędzy, krwawo nauką muzyki zapracowanych, kładzie mi na stół, a trzęsącym się (może z bojaźni obrażenia mnie) głosem „ weź to" mówi „ zniszczony jesteś, a ja mam nad potrzeby: jak cię Bóg wspomoże, oddasz mi." — Wybiegam, chcę uściskać dobroczyńcę, ale on unika mojego podziękowania i tylko łzy wdzięczności unosi. — Cóż za powod miał naówczas do tak wspaniałego postępku? Czy potrzebował mnie jeszcze? Ah! nie. Był to dowod dobroczynney duszy, jego cnot godnych wspomnienia, godnych naśladowania." T. I, st. 17.

(Jak nic nie ma szacownieyszego nad talenta, tak pomagający do ich doskonalenia w młodych ludziach, naywiększymi są dobroczyńcami, nie tylko osob ale i krajów do których one należą. Heroizm tego rodzaju, tym więcey godzien uwielbienia w przychodniu, zwłaszcza mało dostatnim i z codziennego utrzymującym się zarobku. Nie może to być dziełem jak tylko prawdziwie cnotliwych ludzi: jakoż widno z całego ciągu opowiadania P. Bogusławskiego, że cudzoziemiec *Montbrun*, takim

się okazał nie w jedney okoliczności, których przytaczać tu nie chcemy, jako dalszych od natury naszych przedmiotów.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Nayjaśnieysza Cesarzowa Jeymość, *Marya Federowna*, raczyła przesłać 1000 rub. ass., na ręce margrabiny *Pauluzzi*, dla Damskiego towarzystwa Dobroczynności w Rydze.

II.

Nayjaśnieyszy Wielki Xiążę Jegomość Cesarzewicz, *Konstanty*, na ręce teyże margrabiny i dla tegoż towarzystwa raczył przesłać 400 rub. ass.

III.

Towarzystwo dobroczynności warszawskie oświadcza wdzięczność professorom i uczniom warszawskiego liceum, pierwszym za przesłaną tegoroczną na korzyść ubogich ofiarę w ilości zł. pol. 803 gr. 8, ostatnim za złożone w tymże celu zł. pol. 103 gr. 15. Miłe są szczegulniey Towarzystwu z rąk młodzieży pochodzące dary, które świadcząc o rozwijających się w sercach jey cnotliwych uczuciach, pomyślne dla ludzkości rokują nadzieje.

IV.

Hrabina Adamowa *Potocka*, bardzo piękny nowy teatrzyk ze swoich pokojów, darowała krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności, który jak doświadczenie nauczyło, z pewną korzyścią pomnożenia źródeł, ku wsparciu cierpiącego ubóztwa, nieraz użytym być może. Dama ta, niedawny swóy pobyt w Krakowie, samemi tylko szlachetnemi czynami oznaczając, ileż praw nie nabyła do wdzięczności i uwielbienie Krakowian!

V.

W Warszawie osoba, którey przysądzono czer. zł. 30 za konia przebitego dyszlem przez dorożkarza, połowę tey kwoty oddała szpitalowi *Dzieciątka Jezus*, a drugą połowę łaskawie podarowała temu biednemu dorożkarzowi.

VI.

Kuryer warszawski donosi pod d. 3 marca n. s. z Warszawy: „Dway doktorowie medycyny i chirurgii mieszkający razem, na rogu ulicy Mostowey i Freta N. 256 ofiarują *bezpłatnie* swą pomoc, lekarską, chirurgiczną, ophthalmiczną i położniczą, osobom obojey płci i wszelkiego wieku, każdego dnia od 11stey do 1szey godziny w południe. Podeymują się oraz bez wszelkiey nagrody, odwiedzać ubogich ciężko słabych w mieszkaniach własnych, w razach niebezpiecznych, za ich starannością wezwani zostaną i inni lekarze na tak zwane *Consilia Medica* również bezinteresownie.

VII.

Pan *Reichart* inspektor wydziałowy, mając przyznane różne kwoty z przypadających dla niego części w sprawach kontrawencyi stempla przeciwko wielu praktykantom w wojew. mazowieckiém, takowe odstąpił na szpital *Dzieciątka Jezus* w Warszawie, co wynosi zł. 142 gr. 26. Może ten chwalebny uczynek pobudzi i inne serca czułe do podobnych ofiar, zwłaszcza, iż w tych czasach

ten szpital nadzwyczayną ilością osob jest napełniony; prawie nie ma przykładu aby kiedy tyle oddawano i podrzucano dziatek, nie tylko w nocy ale i w dzień, jak w tych kilku tygodniach; niemowląt przy piersiach teraz w szpitalu jest przeszło 100, a oddanych do mamek na wsie przeszło 700.

VIII.

W jedném z małych miasteczek francuzkich utworzyło się Towarzystwo nagradzające sług wiernych, kto służył przez lat kilka w jednym domu a sprawiał się wiernie, trzezwo, gorliwie, nie kłócił się z domowemi, ten otrzyma na starość zapewnienie spokoynego sposobu do życia.

Komitet naukowy wydający Dzieje dobroczynności otrzymał w darach xięgi następne:

Pan Jan ze Swisłoczy kramarz wędrujący, dzieło *Jana Chodźka*, przez Uniwersytet dla szkół parafijalnych za użyteczne uznane, 1821, 8. *Dar autora.* — *Od J. W. Vice-Gubernatora Horna:* Opisanije wiatrennoy Mielnicy ustrojennoj 1816 hoda w Szotłandii. S risunkom. Sankt-Peterburh, 1821. 4. — *Od prof. Polińskiego członka komitetu:* Rocznik Tow. dobr. miasta Krakowa.. Nmer 4 czyli rok do 31 maja 1821. — *Od Jana Bobrowskiego członka komitetu:* 1) Nowyj prostoj i dieszewoj sposob bielenija pieńki i pienkowoj priaži. Izobretenije Porutczika *Szczepoczkina.* S. P. 1815. 8.; 2) Itinéraire de l'Allemagne par *Reichard.* Paris, 1809. 8. — *Od W. A. Bohatkiewicza:* Mémoire sur la gélatine des os par Cadet-de-Vaux. Paris, 8. — *Od Leona Rogalskiego sekretarza komitetu:* 1) Otczet posietitelnaho komiteta tiuremnaho obszczestwa. S. P. 1821. 8.; 2) Niektóre myśli chrześcijańskie powodujące do projektu zawiązania Towarzystwa przyjacioł nowo-nawróconych chrześcijan. Wilno, 1819. 8. — *Od prezydenta komitetu A. Bucharskiego:* 1) Rukowodstwo k ustrojeniju proecznoj i wyhodnoj pieczi dla obžihanija izwiesti. Soczinieno *Enhelmanom* s risunkom. S. P. 1821. 4.; 2) Nowyj sposob ustrojenija oranžerej i tieplic. Soczinienije *Enhelmana* s 7*iu* risunkami. S. P. 1821. 4.; 3) Podrobnoje opisanije parowoj maszyny. Sostawleno *Kartmazowym.* S 4*mia* risunkami. S. P. 1817. 8.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu styczniu 1822 roku.

Według podania członka towarzystwa dyrektora domu P. *Roberta Kleczkowskiego.*

Ludności	Było 1 stycznia				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 stycz.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	5	—	—	—	1	—	—	—	—	—	11	—	4	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	2	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
6 — wełny	—	9	—	10	—	—	—	—	—	—	—	5	—	9	—	5
7 Krawiectwo	3	—	2	—	—	—	—	—	1	—	—	—	2	—	2	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—
12 Pralnia	—	9	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	7	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	18	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	16	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	5	14	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	8	46	22	28	1	—	—	—	—	3	2	—	9	43	20	28
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	35	87	—	—	—	—	—	—	1	7	—	—	34	80
19 Chorzy	7	7	6	15	—	—	—	2	1	—	3	—	6	7	3	17
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	6	6	—	—	2	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
Oguły	80	134	89	140	3	2	1	2	2	7	7	12	81	129	83	130
	214		229		5		3		9		19		210		213	
	443				8				28				423			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	190
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stolu	22
3. Wsparcie w pieniądzach według podania zastępcy Podskarbiego P. *Jana Rychtera* członka Towarzystwa wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 42 kop. — otrzymało osob obojey płci	24
A zatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu styczniu było osob ubogich obojey płci	659

(między tymi znayduje się osob 12, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego, inni wszyscy ubodzy)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 15, dziewcząt 13.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

Lista prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności na rok 1822 o których dotąd doszła wiadomość. *Ciąg 2gi.*

---

z Kollekcyi P. Rönne mar. telsz.

Freyend, chorąży telsz. rok 1821 w *Telszech.*

z Kollekcyi P. Adama Kniazia Zagiella w Wiłkomierzu.

Morykoni Ign. hr. pisarz litewski przez *Wiłkomierz w Sołach.*

Wołodko Ign. sędzia przez *Wiłkomierz w Bersgayniach.*

Januszewicz Ign. sęd. przez *Wiłkomierz w Towianach.*

Dombrowski Ign. rejent w *Wiłkomierzu.*

Krzywiec Jozafat exaktor w *Wiłkomierzu.*

Kiewlicz Jakób w *Dziewiałtowie w wiłkomierskim.*

Mickiewicz Jan rejent w *Szyłach w wiłkomierskim.*

Kopaliński Rafał komornik w *Towianach w wiłkomirskim.*

Jankowski Józef D. M. w *Traszbunach w wiłkomierskim.*

Ze składu Dziejów.

Gimnazyum wileńskie rok 1820.

z Kollekcyi P. Michała Chlewińskiego doz. hon. szk. rosień.

Januszkiewicz kan. brzes. proboscz Szweksz. w *Rosieniach.*

z Kollekcyi P. Józefa Zawadzkiego typogr. uniw. wileń.

Szkoła grodzieńska rok 1821.

z Kollekcyi redaktora Gazety Kuryera Litewskiego Marcinowskiego.

Skoczkowski Józef Z. D. S. w *Wilnie.*

Życzki Tomasz rad. kol. prof. emer. w *Wilnie.*

Supiński prał. miń. w *Słucku.*

s Zantyr prał. i kaw. w *Słucku.*

Chreptowicz hr. Adam w *Szczorsach.*

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znayduią się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

